Ner 212. Kraków 17 Września — Sobota. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 42; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (peti za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Października 1870

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**	złr. **10 50.**	złr. **5 25.**	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25.**

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ Zwraca się uwagę, że pieniądze prenumeracyjne najtaniej i najdogodniej przesyłać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 złr. wynosi tylko 5 cen., a do 50 złr. 10 cen.

Kraków 16 września.

Na zjeździe tegorocznym dyplomatów w Ems podczas pobytu tamże cara Aleksandra, baron Brunnow mianowany świeżo ambasadorem w Paryżu, wyraził hr. Bismarkowi, winszującemu mu tej godności, swoje ukontentowanie z tego głównie powodu, iż usposobienie Francyi, które wydaje się być tak stanowczo pokojowe, rokuje mu wiele przyjemności w spełnieniu swej misyi. „W samej rzeczy — odrzekł na to kanclerz pruski z uśmiechem — tak się ono wydaje, a jednakowoż nie trzeba temu zbytnie dowierzać panie baronie, dosyć bowiem byłoby mignąć przed oczami Francyi tem co mam w kieszeni, aby się to usposobienie natychmiast zmieniło.“ Nie długo potem jak wiadomo, Hiszpania otrzymała polecenie mignąć kandydaturą hohenzolernską przed oczami Francyi, a hr. Bismark patrzył spokojnie używając villegiatury w Varzinie, jak słowa jego, żartobliwie w Ems wyrzeczone, w okropną zmieniały się rzeczywistość.

Jeżeli anegdotą tą, za której autentyczność zaręczyć możemy, poprzedzamy uwagi, jakie nam nastręcza polityka hr. Bismarka względem Cesarza Napoleona i Francyi, przebijająca się w dziennikach pruskich, a głównie w jego organie *Norddeutsche allg. Ztg*, nie czynimy tego, aby znów dowodzić, że Prusy były na wojnę przygotowane, że Kanclerz wiedział lepiej od Cesarza, iż Francya przygotowaną nie była, bo to wszystko niestety już dziś wątpliwości nie ulega. Ale służy ona za dowód, jak dalece wyrachowania polityczne hr. Bismarka opierają się na doskonałej znajomości właśnie owego usposobienia Francyi, o które chodzi, na dokładnej znajomości ludzi i rzeczy.

Pisaliśmy dawniej, rozbierając szanse zawarcia pokoju po pierwszych porażkach francuskich i w przypuszczeniu dalszych pruskich powodzeń, że utrzymanie na tronie Napoleona III na mocy ostatniego plebiscytu, mogłoby wchodzić w widoki hr. Bismarka i nawet odpowiadać polityce berlińskiej. Wiele okoliczności za tem przemawiało, któreśmy wówczas przedstawili. Przypuszczenia atoli nasze nie przechodziły nigdy przegranej tylko kampanii, bo któż mógł przypuszczać katastrofę Sedańską i niewolę Cesarza Francuzów? Utrzymanie go na tronie zdaje się być w tej chwili niepodobieństwem. Po ogłoszeniu rzeczypospolitej byłoby to już nie utrzymaniem, ale przywróceniem, narzuceniem Francyi panującego, którego Paryż za odsuniętego wraz z dynastyą ogłosił.

Ale właśnie, zdaje się, że owo ogłoszenie rzeczypospolitej, polityce pruskiej wręcz przeciwne, zdaje się skłaniać hr. Bismarka do uznawania praw cesarskich Napoleona III dla tego, że rzeczypospolitej uznać nie chce. Uważa on rząd cesarski za prawny, *de jure*, rząd zaś tymczasowy za faktyczny, *de facto*. Cóż na to maksyma: siła przed prawem? oto, że siła może fakt zmienić, i zamiast faktycznego rządu postawić rząd prawny. Ale kanclerz pruski wie dobrze, że choćby na drodze siły, mając ją nawet po sobie, nie wszystko jest możliwem. Nie na samą przeto siłę musi on liczyć, jeżeli przywrócenie Cesarza Napoleona lub jego dynastyi wchodzi istotnie w jego widoki.

Czy sądzi, że rzeczpospolita nie może się utrzymać we Francyi, że ma za mało stronników? czy rachuje na lud wiejski, główną imperyalizmu podporę? Zawsze jednak zdradza to w hr. Bismarku myśl pokojową, bo dopóki trwa wojna i najazd taki jak obecnie, rzeczpospolita jest przez Francyę przyjęta. Pokój dopiero mógłby sprawić zwrot w umysłach, na jaki zapewne on liczy. Czy zaś ten zwrot miałby dojść aż do przyjęcia dynastyi napoleońskiej? Niema przepaści, którejby polityka wypełnić niemogła — powiedział Cesarz Francuzów. To pewna, ale cóż wypełni ową przepaść, jaka dziś Napoleona III od Francyi oddziela? Czy hr. Bismark ma zamiar wypełnić ją przy zawarciu pokoju, i warunki na korzyść cesarskiego jeńca obrócić? A nawet i wtedy nader problematycznem wydaje się to zadanie, chociaż wątpliwości nie ulega, że o wiele więcej jest dziś imperyalistów we Francyi niż było legistymistów w chwili najazdu sprzymierzeńców w r. 1814, że powrót Burbonów więcej w ówczas obudzał niechęci i obawy niżeli dziś powrót dynastyi napoleońskiej.

Lecz tu wypada postawić pytanie: czy owa polityka hr. Bismarka ma rzeczywiście na celu imperyalizm, czy tylko pozyskanie sobie tym sposobem imperyalistów? Rzeczą to wiadomą, że zawsze nieprzyjaciel stara się zjednać sobie stronnictwo w kraju z którym wojnę prowadzi, a zwłaszcza w czasie najazdu. Pod sztandarem, który stronnictwo wywiesza, pod zasadą, w której imie walczy, ukrywa się zawsze interes. Łatwo być może, że rachuba hr. Bismarka na tej opiera się podstawie, aby ująć stronnictwo imperyalistów, które mając udział w upadku Napoleona III, nie widzi w upadku tym innej winy, jak tylko niepowodzenie.

Wszystkie te rachuby zawieść może Paryż i Francya. Dopiero przy układach o pokój, przy stawianiu warunków, okazać by się mogło, czy owa prusko-napoleońska polityka jest hasłem danem dziennikom bądź przeciw rzeczypospolitej, bądź dla ułatwienia sobie dalszej kampanii, czyli też rzeczywistym zamiarem utrzymania dynastyi cesarskiej we Francyi.

Dziennik Poznański, który tak poważne zajął stanowisko wobec bolesnych i trudnych stosunków Wielkopolski, nie może się uwolnić od apryorycznych sądów i ogólnikowych zarzutów, gdy mówi o Galicyi. Wystąpił on świeżo z artykułem, któryby można nazwać „niekrytyczną krytyką krytycyzmu galicyjskiego.“ Widocznie tym razem zapożyczył *Dziennik* od Bolesławity przepisu w jaki sposób zwykło się ogólnikowe robić rachunki Galicyi nie znając danych, ani cyfer.

Najpierw założenie oparte na uwadze, że Galicya niedorasta do wysokości obecnych wypadków i że zużywa swe siły na krytycyzmie; my byśmy powiedzieli poprostu na negacyi. Dalej zarzuty w prawo w lewo, nigdzie dość jasno nieokreślone, lekkie przeciwko tym, którzy się istotną negacyą odznaczają, uszczypliwsze przeciwko *Czasowi* „nie lepszemu od całego chóru.“ Uprzejmy ukłon dla *Przeglądu polskiego*, po którym zaraz pocisk i chęć poróżnienia *Czasu* z *Przeglądem*. W konkluzyi zaś tego surowego sądu, który bezstronność zachowuje w potępieniu ryczałtowem wszystkiego i w oskarżeniu wszystkich o ujemne kierunki, o negacyę, zagadka, hipoteza polityczna i znak zapytania..... Oto jak zwykł rachmistrz narodowy oceniać stosunki galicyjskie, i oto treść ostatniego artykułu *Dziennika poznańskiego*.

Jeśli się kogo pomawia o brak myśli i treści, o nie stawianie myśli i zasad dodatnich, jeśli się staje na tak wysokiem stanowisku, że wszystkich sejm, dziennikarstwo i kraj cały się potępia, — to trzeba koniecznie przynieść radę jasną, rozwinąć tę zasadę dodatnią, tę myśl twórczą. Trudno jéj dojrzeć w czczem ogólniku „porozumienia i wspólnego działania wszystkich ludności pozaniemieckich Austryi.“ A to jedyna afirmacya owego artykułu. Trzeba nietylko nie znać stosunków galicyjskich ale nie znać historyi austryackiéj ostatnich lat i nie mieć wcale wyobrażenia o obecnem położeniu, aby módz taki zużyty ogólnik rzucać, bez bliższego myśli określenia.

Nie jesteśmy zaślepieni patryotyzmem prowincyonalnym i widzimy, że Galicya nie we wszystkiem stoi na wysokości wypadków, bo na ich wysokości nie stoi nawet i Francya, ale Galicya nie we wszystkim stoi na wysokości obowiązków położeniem swojem wskazanych. Występujemy też codziennie nie przeciw krytycyzmowi, bo ten w pewnéj mierze jest potrzebny, ale przeciw negacyi, która roztacza nasze społeczeństwo i nie dozwala odpowiednio rozwinąć pracy narodowéj. Wszelako przeczymy, aby obok téj negacyi nie budził się coraz więcéj duch dodatni, który wszelako dodatnie i twórcze swoje działanie odpieraniem napaści rozpoczynać musi. Gdybyśmy tak wszystkim starali się dogadzać, jak czasem w dobrym humorze *Dziennik poznański* czyni; lub tak wszystkich potępiali ryczałtowo jak to dziś czyni, w przykrem usposobieniu, które w téj chwili bardzo rozumiemy, to byśmy w pierwszym razie byli zerem, w drugim negacyą. Walczymy jednak nie dla krytycyzmu, ale dla myśli dodatniéj, którą rozwijamy, niepominąwszy owego programu *Dziennika* „porozumienia się żywiołów pozaniemieckich,“ ale stosując go do położenia i okoliczności, a nie szermujemy czczemi na wiatr frazesami o dodatnim i krytycznym kierunku.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 września.

Dziś otwarte zostały obie Izby Rady państwa. Ponieważ Izba wyższa żadnym nie uległa zmianom, przeto całą uwagę zwraca na siebie Izba poselska, która w obecnej chwili wśród nie bardzo pocieszających okoliczności zostaje otwartą. Fizyonomia Izby była dość ponurą. Brakowało 54 reprezentantów czeskich, którzy prawdopodobnie wcale nie przybędą, i 12 reprezentantów tyrolskich, którzy dopiero w ciągu tego tygodnia przybyć mają. Ławy poselskie były tedy bardzo przerzedzone, najsilniej obsadzone prawica i lewica, największe luki przedstawiał środek Izby, gdzie zasiadali deputowani niemiecko-czescy. Posłowie polscy, jak zwykle, zajęli prawą stronę, ich antypodami na lewicy są po największej części ci deputowani, co ich zmusili do porzucenia Rady państwa w ostatniej sesyi, dziś również mocno przerzedzeni, pozbawieni swych głównych przywódzców: Herbsta, Hasnera, Plenera, Grossa Gustawa, Banhansa, Kliera, Wolfruma itd. Z tak zwanej starej gwardyi centralistycznej widać tylko p. Giskrę, Skenego, Glasera. Z nimi razem siedzą wiernokonstytucyjni, lubo zbliżeni bardziej do autonomistów, aniżeli centralistów: Mende, Kuranda, Rechbauer, Brestel itd. Środek — prawie pusty — zajmują reprezentanci małych kraików, główni bowiem jego mieszkańcy staczają w Pradze bój z Czechami. Przywitanie się wzajemne między posłami rozmaitych odcieni, było bardzo serdeczne. Niemcy szczególnie witali Polaków. Publiczność na galeryi garnęła się widzieć p. Smolkę — nie dowierzając, czy faktycznie przybył do Rady państwa. Z ministrów weszli naprzód p. Stremayer i baron Petrino, potem hr. Taaffe, a przy końcu posiedzenia pojawił się prezes gabinetu hr. Potocki. Stremayer i Taaffe spotkali się z posłami, jak z dawnymi znajomymi. Seryo i odpowiednio sytuacyi znaleźli się Stremayer i Potocki. Ostatni — zuważyli to wszyscy — bardzo zmizerniał pod słodkim ciężarem rządów w zachodniej części monarchii austryackiej! Poseł tryestyński bar. Pascotini, jako najstarszy wiekiem, zawezwany przez hr. Taaffego, objął przewodnictwo krótką, dla nikogo nieprzystępną, bo źle wygłoszoną mową, poczem deputowani, każdy w swoim języku ojczystym składali przyrzenia, przyczem się zdarzyło małe humorystyczne intermezzo. Poseł z Galicyi włościanin Demkow, były wojskowy, zawezwany, aby złożył przyrzeczenie, zamiast powiedzieć słowo: przyrzekam, zawołał donośnym głosem: *Hier!* I to przyrzeczenie przyjęto wśród głośnego śmiechu całego zgromadzenia. Po oznajmieniu, że Cesarz przyjmie członków obu Izb Rady państwa w sobotę mową tronową, Pascotini zamknął posiedzenie. Następne w poniedziałek.

Sprawa czeska chwilowo jest podrządną wobec pytania, czy Niemcy uznają legalność Rady państwa. Utrzymują bowiem, wbrew obowiązującym ustawom, wbrew tradycyi obfitego niestety w podobne fikcye konstytucyonalizmu austryackiego, że obecna Rada państwa z powodu braku w niej reprezentacyi całego sejmu, który dotąd jeszcze nie zdecydował się co do wysłania swoich deputowanych, jest nielegalną. Mają więc Niemcy żądać odroczenia aż do ukompletowania się Izby, a w razie odrzucenia tego wniosku, złożyć oświadczenie, iż się wstrzymują od udziału w obradach w Radzie państwa, dopóki królestwo Czeskie w niej nie będzie reprezentowane. Przyjęcie wniosku odroczenia byłoby jeszcze najlepszem wyjściem z tego fatalnego położenia. Usunięcie się zaś Niemców od dalszych obrad mogłoby wprawdzie zdecydować o losie ministerstwa, ale byłoby razem obaleniem Rajchsratu, bo w takim razie stronnictwa narodowe ani chwiliby dłużej nie pozostały w Radzie Państwa i wystąpiłyby z niej na zawsze. Trudno zatem przypuścić, aby Niemcy chcieli się sami pozbyć Rady państwa, bo sprawa czeska za parę tygodni musi się wyjaśnić. Albo przyjdą Czesi do Rady państwa — albo nowy sejm czeski wyśle reprezentantów. Czesi byliby bardzo zadowoleni, gdyby im Niemcy — porzucając i obalając Radę państwa — tak wielką mimowolnie oddali zasługę.

Poznań 13 września.

Srogie klęski Francyi, tak żywo dotykające każde szlachetniejsze serce w Europie, wielką są nauką dla narodów, do jakiego upadku doprowadzonym być może naród największy częstemi rewolucyami. Te częste rewolucye, zmieniane sztandary, zatomizowały społeczeństwo na drobne frakcyjki, zniosły sztandar Francyi, zabiły nawet patryotyzm. Za czyn patryotyczny ogłoszenie rzeczypospolitej w obecnej chwili uważać nie można. Pomimo bowiem klęsk sprowadzonych przez Napoleona, cień rządu stałego istniejącego był większą siłą wobec najazdu nieprzyjacielskiego, niż obecna władza z bruku powstająca. Ale jaką próżnię zostawia ta Francya upadła na dziś w Europie, najlepiej świadczy dzisiejszy telegram. Francya pognębiona, a więc rewolucya pod sztandarem Wiktora Emanuela szturmuje do bram Watykanu, by obalić jedyną dziś w Europie władzę moralną, która z nią nigdy nie paktyzowała. Odtąd Ojciec Sty jeńcem lub wygnańcem; ale dla Wiktora Emanuela niezawodnie ostatnie to chwile królewskości, bo z Rzymu wróci ku Florencyi rzeczpospolita, która tron jego obali.

Straszna to epoka ruin, w której żyjemy; i jeźli kiedy to dziś jest wyraźnem, że społeczeństwo europejskie musi się przeobrazić stanowczo, jeźli wszystko nie ma jęczeć pod ogólną anarchią z jednej, despotyzmem militarnym z drugiej strony.

W *Gazecie Krzyżowej* czytamy ciekawą relacyę ośmiodniowej niewoli w Metz, młodego księdza, księcia Edmunda Radziwiłła. Pięknie to, że młody duchowny, ze znakomitej rodziny, pośpieszył na pole bitwy nieść pomoc rannym i umierającym, ale boleśnie widzieć, ile wychowanie niemieckie skrzywić może wyobrażenia i umysł. Duchowny katolicki mówi o organie, do którego pisze, jako o przyjaznym sobie, kiedy organ ten odznacza się napaściami na Rzym; dalej młody książę wspomina emigranta polskiego, tłomacza armii francuskiej, jako rodaka, a obok tego pisze o Niemczech, Prusach, jako swej ojczyznie, i tak jakby był potomkiem owego imiennika smutnej pamięci, co w czasie wojen szwedzkich z sąsiednim margrabią Brandeburskim przeciw swej ojczyznie spiskował. Bolesną bardzo rzeczą tego dotykać, wolałbym tylko poświęcenie chrześciańskie uszanować; ale takiego zapoznania wyraźnych obowiązków, bez potępienia, jako w przykładzie zgubnych, a w ogóle zdrożnych, przemilczeć nie można, bo potworna idea mieć dwie ojczyzny, jak ten młody duchowny, którego Polak rodakiem a Niemcy ojczyzną.

Takie nienaturalne wyobrażenia tylko w Niemczech spotkać można, i to tak dobrze w polityce jak nawet w religii. Dziś naprzykład zjazd biskupów niemieckich w Fuldzie, dymisya biskupa Wrocławskiego, dowodzą, jak Niemcy bliscy są herezyi, jak duch Marcina Lutra w nich, i to nawet w katolikach się odbija. A przecież dziś i pseudouczeni niemieccy i liberały XVIII wieku lwowscy, przekonać się winni, jak dogmatyczna strona Soboru jest zrządzeniem Opatrznościowem, kiedy Ojciec Sty długie lata może być tułaczem, a o żadnym Soborze nawet mowy nie będzie i być nie może.

Paryż 11 września.

-i- Paryż wygląda dzisiaj jak jeden wielki obóz, korpus jenerała Vinoy biwakuje na placu łuku tryumfalnego i na sąsiednich ulicach; cały plac Marsowy zajęty przez gwardyę ruchomą; w ogrodzie Tuileryjskim artylerya i pociągi; na ulicach, na placach kręci się tysiące gwardzistów ruchomych czyli *mobilów*, przybyłych z prowincyi. Od rana do wieczora rozlegają się do koła odgłosy trąbek wojskowych, huk bębnów, mobile uczą się mustry. Wzdłuż całych pól Elizejskich widać tylko szeregi mustrujących się żołnierzy, toż samo na placu Carrousel, na bulwarach zewnętrznych. Mobile z prowincyj ubrani są w bluzy, ci w niebieskie, tamci w czarne z czerwonemi wypustkami, inni w białe, szare itd. Bretoni przyglądają się ciekawie Paryżowi i rozmawiają po swojemu, to jest bretońskim językiem, a Paryżanie się dziwią, że ani słowa zrozumieć nie mogą. Tymczasowo mobile rozlokowani zostali po domach prywatnych; stawiają już jednak dla nich baraki, głównie na zewnętrznych bulwarach. Fortyfikacye Paryża lada chwilę ukończone już będą. Działa wielkiego kalibru stoją już na wałach, prochownie wymurowane, stosy kul nagromadzone, wszystko przygotowane do energicznéj obrony. Dla ułatwienia dostawy amunicyi wzdłuż wałów, robią kolej amerykańską. Na szczycie Montmartre osadzony będzie wielki balon. Oficerowie sztabu będą obserwowali z niego poruszenia nieprzyjaciela. W fortecach mają być urządzone latarnie elektryczne dla oświetlania okolic w czasie nocy. Na butte Montmartre stawiają nową jakąś maszynę, o sile 160 koni, która po-

---

Część literacko-artystyczna.

Fantazye Słowiańskie.

Mieszkałem w Wiedniu. Jak każdy student, byłem bardzo wielkim człowiekiem, i przerabiałem społeczeństwo starej Europy, którą zwałem spruchniałą. Lada dzień miał świat zdziwiony usłyszeć coś o moich wielkich czynach; a tymczasem znały mnie wszystkie knajpy i kawiarnie studenckie; a jest ich w Wiedniu niemało. Młodzież każdej ze stu narodowości austryackich jedną przynajmniej sobie przywłaszczyła; a i pozaaustryackie narodowości wysyłają przedstawicieli na wiedeńską Wszechnicę. Towarzystwa studenckie wyrastają przeto w Wiedniu jak grzyby po dészczu, a u Słowian i Węgrów przybierają wnet cechę polityczno-narodową, i bywają stawiane pod egidę poważniejszych ludzi, czasem nawet przywódzców narodowych.

Polacy mają zaszczyt zwać się bracią tak Słowian jak i Węgrów, nienawidzących się zresztą wzajemnie, ze szczerością przypominającą dzienniki lwowskie. Zostawałem przeto, jako Polak, w ciągłych stosunkach z najrozmaitszemi stowarzyszeniami studenckiemi, i korzystałem z tego, by zastąpić słuchanie „przestarzałych nauk wykładanych na uniwersytecie,“ bieganiem od jednego stowarzyszenia młodzieży do drugiego.

Sąsiad mój ze wsi, pan Zaremba, człowiek już wiekowy, szanowany w powiecie, dobry gospodarz i zacny obywatel, bawił od dni kilku, po raz pierwszy w Wiedniu; — miałem tedy to sobie za miły obowiązek pokazywać mu więcej zajmujące rzeczy w mieście. Wracaliśmy właśnie z dalszej wycieczki do Hietzing i odpoczywaliśmy pod namiotem wznoszącym się pośrodku Grabenu, zajadając smaczne wiedeńskie lody.

Przepraszam pana Dobrodzieja, rzekłem, ale muszę się oddalić, bo obiecałem się na pół do ósmej Czechom.

Jakto Czechom? zapytał pan Zaremba.

Studenci czescy, odpowiedziałem, obchodzą dziś rocznicę założenia swego „spolku“ czyli stowarzyszenia, i zaprosili nas na ten obchód. Będą tam przedstawiciele wszystkich narodowości słowiańskich. My Polacy uważamy to za nasz obowiązek nie zrywać stosunków ze współplemiennikami, aby módz zwalczać wpływy moskiewskie szérzące się pośród młodzieży.

A czy mógłbym i ja tam pójść? Nie wyrzucilibyście mnie za drzwi? zapytał znów pan Zaremba, głaszcząc siwego wąsa. Wartoby się wam tam przypatrzeć. To tam gdzieś gorąco u młodzieży się dzieje!

Gdym zapewnił sąsiada, że gościnnie zostanie przyjętym, ruszyliśmy w drogę ku przedmieściu, na którem znajdowała się knajpa czeska: *Zur goldenen Pommeranze.* Tam to bowiem miała się zejść młodzież słowiańska.

Dwóch młodych Czechów odznaczonych kokardami przywitało nas u drzwi i zaprowadziło do sali przepełnionej dymem od cygar. Usadzono nas przy okrągłym stoliku i postawiono przed nami dwa kufle piwa.

Nie my sami siedzieliśmy przy stoliku; z Polaków był tam jeszcze Kazio Z. syn zamożnych rodziców, bardzo śmiały mowny i wesoły chłopiec, i Staś D. technik, milczący, pracowity i agitator niezmordowany. Towarzyszyło nam jeszcze dwóch Czechow: Zmrzlak i Hübner. Pierwszy, słuszny, blondyn, o charakterystycznie czeskich rysach. Drugi mniejszy znacznie, brunet, z twarzy przypominający Niemca. Ponieważ byliśmy bracią Słowianami, rozmawialiśmy ze sobą po niemiecku, aby się przecie módz zrozumieć.

Bardzo nas to cieszy, rzekł Hübner, żeście panowie na nasze zgromadzenie przybyli. Widzę w tem dowód, że przynajmniej młode pokolenie Polskie nie będzie się trzymało w dali od innych Słowian.

Wszak my nigdy, odparł Staś, słowiańskości nie wypieraliśmy się; to wyście nas od siebie odepchnęli garnąc się do Moskwy.

Żeście też dali się zrazić tą naszą fintą! wtrącił Zmrzlak, żeście mogli na chwilę przypuścić, iż chcemy poświęcić naszą sławną przeszłość na ołtarzu jednodniowej moskiewskiej potęgi!

A jednak zauważyłem, jeżli do siebie Moskali sprowadzicie, trudno wam przyjdzie ich się pozbyć: my od was liczniejsi, mamy piękniejszą przeszłość i świetniejszą literaturę, a przecież daremnie od wieku z nawałą moskiewską walczymy.

Zmrzlak zakąsił usta, coś mu się widocznie w tem com powiedział nie podobało. Hübner kręcąc cygaretę i pochyliwszy się ku mnie, zapytał półgłosem: Czyście rzeczywiście od nas liczniejsi?

Nigdy mi przedtem przez głowę nie przeszło, by się ktoś mógł o coś podobnego zapytać. Wszak nas dwadzieścia milionów wykrzyknęliśmy równocześnie.

Tą razą zadziwienie odmalowało się na rysach Czechów. Zdali się pytać oczyma, zkąd się tych dwadzieścia milionów wzięło?

Jeźli nie więcej! ciągnął dalej Staś, bo pięć milionów w Galicyi, siedm na Litwie, pięć na Rusi moskiewskiej, pięć w Kongresówce, a trzy pod zaborem pruskim.

Toby było, rzekł widocznie zdziwiony i niedowierzający Zmrzlak, dwadzieścia i pięć milionów.

Tacy to są Polacy! zawołał stojący za mojem krzesłem wysmukły młodzieniec Podhorski, syn ruskiego księdza z moich stron. Nie dość na tem, że nas gnębią i że nam nasz język wydzierają, jeszcze sobie liczą, nie wiedzieć jakiem prawem, część naszego narodu do Polaków, gdy im chodzi o wykazanie się wielkiemi cyframi.

Boć wy historycznie i istotnie jesteście Polakami; dopiero Stadion was wymyślił, wtrącił Kazio.

Słyszeliście, panowie Hübnerze i Zmrzlaku, o najliczniejszym narodzie słowiańskim, — o narodzie, co wtedy już zagrażał wrotom Carogrodu, gdy ich Piasty, nad kilkoma zaledwie powiatami władały! Trzeba być na to potomkiem towarzyszy Jeremiego Wiśniowieckiego; trzeba na to nie mieć czoła, aby mówić, że nas Stadion wymyślił. Nas! Wszak każde dziecko zna dzieje Ruryka! Wszak wie cały świat o naszych powstaniach przeciw Polsce i Litwie! I nie dość na tem Polakom, że ssą naszą krew od pięciu wieków, trzeba jeszcze, by naszemu istnieniu przeczyli, by mówili, że nas nie ma! Wszak my dwa razy liczniejsi od nich, tylko tak gardłować nie umiemy.

Hübner chciał widocznie przeszkodzić niemiłej scenie, przerwał przeto zapalonemu mowcy ognistą rozprawą, i wypiwszy pół kufla piwa, począł następnemi mówić słowy:

Kładę na bok zarzuty przeciw liczbie dwudziestu czy dwudziestu pięciu milionów Polaków, ale gdyby nawet tyle ich było, nasze położenie nie przestałoby przeto być korzystniejszem od waszego. Wy nie macie ludu. Chłop polski sprzyja widocznie obcym rządom. Na całym znów świecie, nie ma ponoś chłopów mogących się mierzyć z naszymi pod względem patryotyzmu i politycznej dojrzałości. Z takim ludem jednolitym i pietnastomilionowym, każdy musi się liczyć.

dobno zdolną jest na wielką odległość wyrzucać masę pocisków. Zapasów żywności nagromadzono ogromną ilość, Sekwana zapchana statkami ze zbożem, spichrze wszystkie zapełnione, niektóre nawet ulice puste koło Bercy w jeden wielki spichrz zamienione. Rząd zapewnia, że dotychczasowe zapasy dla dwu milionowéj ludności na dwa miesiące wystarczyć mogą. Co do sił wojskowych, to te mniéj więcéj następną cyfrę stanowią: około stu tysięcy regularnego wojska, przeszło 150 tysięcy gwardyi narodowéj i dwakroć sto tysięcy mobilów. Paryż więc ma czem się bronić, i Prusacy znajdą tu zapewne opór, jakiego się nie spodziewali. Jeżeli uda się im zdobyć forty St. Denis, Mont Valerien i Aubervilliers, i nawet wedrzeć na wały miasta, to i wtenczas jeszcze rzecz nie będzie skończona: zacznie się bowiem walka uliczna, walka na barykadach, tak dobrze znana ludności paryskiéj, a tak dla zdobywających niebezpieczna. Przekonany jestem najsilniéj, że byleby Paryż wytrwał w energicznem postanowieniu, Prusacy zdobyć go nie potrafią. Jeżeli zaś zechcą zmusić go głodem do poddania, to na to potrzebować będą najmniéj trzy miesiące; przez ten czas armie formujące się na prowincyi będą już dosyć silne, i dość wyćwiczone, aby Paryzowi pospieszyć na odsiecz, a przynajmniéj zmusić Prusaków do skoncentrowania swych sił i opuszczenia lewego brzegu Sekwany. Jak słychać teraz, to Prusacy z jednéj strony atakować Paryż zamierzają, drugą zaś stronę ruchomemi kolumnami jazdy opasać myślą. Wątpię, aby i to uskutecznić mogli, załoga bowiem paryska częste robić będzie zapewne wycieczki, i na oddzielne kolumny pruskie uderzać. Komunikacye Paryża z prowincyą będą więc utrudnione, ale nie sądzę, aby zupełnie przeciętemi być mogły.

Rząd tymczasowy zamierza w razie oblężenia przenieść się na prowincyę, ale nie w całości; tylko ministrowie spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i wojny opuścić mają stolicę, inni pozostaną w Paryżu, aby przewodniczyć obronie i ducha dodawać mieszkańcom.

Gwałtowne wystąpienie w *Marseilleuse* jenerała Cluseret, radykalisty, ogólnie potępionem zostało. Wszyscy tu pojmują, że w chwili tak wielkiego niebezpieczeństwa utrzymanie jedności najpierwszym jest obowiązkiem każdego prawego obywatela. Rząd zajmuje się czynnie organizowaniem obrony, niemniej czynnie i dyplomatyczne prowadzi układy. Zdaje się, że Juliusz Favre i jego koledzy łudzą się zwodną nadzieją, iż mocarstwa przez wzgląd na własny swój interes przeciwko Prusom wystąpią, i do zawarcia słusznego pokoju przymuszą. Największą wiarę rząd tymczasowy zdaje się pokładać — w Rosyi. Dziwne zaślepienie! Rosya dziś myśli tylko o wyciągnięciu z klęsk Francyi dla siebie samej korzyści, a tutaj sądzą, że ona dla interesu Francyi ofiary jakie uczynić zdolna. Rosya wprawdzie mówi o potrzebie zawarcia słusznego pokoju, ale rozumie przezto pokój taki, któryby i dla niej był korzystnym; robi pewien nacisk moralny na Prusy, lecz zdaniem mojem dla tego jedynie, aby zniewolić Prusy do poparcia jej żądań skasowanie traktatu paryskiego mających na celu. Zręczna ta polityka Rosyi wprowadza w błąd rząd tymczasowy, któremu się zdaje, że polityczne interesa ściśle dziś Francyę z Rosyą połączyć mogą. Nie uwierzylibyście, do jakiego stopnia rząd obecny umizgi swoje do Rosyi posuwa. Rosyanie są dziś tutaj *les héros du jour*. Samo z siebie wypływa, że przy takiej polityce my Polacy odezwać się nawet nie możemy. Chcieliśmy dla obrony Paryża sformować batalion gwardyi narodowej, w mundurze francuskim, i walczyć nie jako Polacy, ale jako mieszkańcy Paryża. Formalnie nam odmówiono, aby nie obrazić Rosyi, a nawet aby przez to i Prus nie rozdrażniać.

Jest to antentyczne, i jedynie tylko wstrzymuję się od przytoczenia szczegółów rozmowy delegata naszego z szefem sztabu jenerała Trochu, przez wzgląd na to, iż postanowiliśmy do czasu wszystko to w tajemnicy utrzymywać. Były deputowany p. Jouvencel, członek opozycyi, formuje oddział konny wolnych ułanów. Zgłosił się do niego jeden z oficerów naszych i zarekomendował jako były kapitan jeneralnego sztabu w armii rosyjskiej. *Ah! Vous êtes un Russe* zawołał z radością p. Jouvencel, i z zapałem chwycił go za ręce. Gdy się rzecz wyjaśniła, że to polak, który porzucił armię rosyjską, aby walczyć w powstaniu z r. 1863, p. Jouvencel tak się zmienił, jak gdyby go kto nagle zimną wodą oblał.

Takie tu obecnie usposobienie. Przyczyną tego, że Francuzi się boją. Strach ich ogarnął, a strach ten i członkom obecnego rządu nie przebaczył. Przygotowują się do obrony, bo inaczej postąpić nie mogą, ale w dyplomacyi większą niż w orężu pokładają nadzieję.

Ogłoszenie rzeczypospolitej przejęło zrazu strachem wszystkich stronników cesarstwa. Dziś widząc, że rzeczpospolita jest *à l'eau de rose*, i pociągać ich do odpowiedzialności nie myśli, podnoszą wszędzie głowę i intrygować zaczynają. Polem ich działania szczególniej prowincya. Jeżeli rząd nie zdobędzie się na energią, bardzo łatwo przyjść do tego może, że w danym razie stronnicy cesarstwa domową wojnę zapalą, i ster władzy znowu pochwycić zechcą. Myśl wprowadzenia tu Napoleona III siłą bagnetów pruskich nie jest może tak prawdopodobną, jak się na pozór wydaje. Któryś dziennik niemiecki jasno to powiedział, że Napoleon III jest **jedynym** monarchą, zdolnym zawrzeć pokój z życzeniem Prus zgodny.

Kraków 16 września. NPan zatwierdził wybór Dra Karola **Kaczkowskiego** zastępcy prezesa Rady powiatowej Tarnowskiej na prezesa tej Rady, a X. Michała **Króla** infułata i kanonika kat., członka tejże Rady, na zastępcę; tudzież X. Jana **Ozarkiewicza**, dziekana, na wiceprezesa Rady powiatowej Śniatyńskiej.

— Z powodu przeprowadzonej reorganizacyi wojskowych zakładów sanitarnych, mianowani zostali: pp. Mikołaj **Zubrzycki** kapitanem rachmistrzem drugiej klasy przy szpitalu garnizonowym w Budzinie; Franciszek **Bielik** pomocnikiem rachmistrzem przy szpitalu garnizonowym w Krakowie; Marek **Kuge** I porucznikiem rachmistrzem przy szpitalu garnizonowym we Lwowie; Paweł **Łukasiewicz** rachmistrzem przy korpusie rachunkowym oficerskim żandarmeryi.

W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatu Gura-humora na Bukowinie, wybrano d. 15 września deputowanym 73 głosami na 94 głosujących, ponownie sekretarza konsystorza **Schönbacha**.

Wiedeń 15 września. Wczoraj ukończoną została w sejmie **czeskim** dyskusya nad adresem. Po hr. Leonie Thunie zabrał głos sprawozdawca mniejszości Dr **Herbst**; rozbierał on najprzód krytycznie ordynacyę wyborczą sejmu w r. 1848, poczem oświadczył, że stronnictwo konstytucyjne nie może przyjąć wniosku strony przeciwnej, aby pod zastrzeżeniem prawnem wziąść udział w projektowanych w adresie układach z deputacyami. Sprawozdawca większości Dr **Rieger** nazwał obecne stosunki konstytucyjne nieliberalnemi i wskazał na kwestyę robotników, którą tak zwani feudalni, dostawszy się do władzy, rozwiązaliby w duchu liberalnym przez rozszerzenie prawa głosowania. Przypuszczenie zaś, że królowie poprzedni nie szanowali praw stanów, nazywa mówca obrazą majestatu.

Po długiej wrzawie z jednej, a oklaskach z drugiej strony, wezwał przewodniczący mówcę do cofnięcia tego wyrażenia; co się też stało. Odnośnie do wywodu Dra Herbsta, że Czechy dawane były przez cesarzów niemieckich w lennictwo, zauważył Dr Rieger, że w konsekwencyi tego będzie może niezadługo król czeski wasalem króla pruskiego jako Cesarza niemieckiego (zaprzeczenie ze strony niemieckiej).

Namiestnik książe Mensdorff oświadcza w imieniu rządu, że mesaż cesarski wystosowanym był do sejmu królestwa czeskiego, a nie do żadnego innego zgromadzenia, i jeszcze raz wzywa, aby uczyniono zadosyć wymaganiom cesarskim i natychmiast podjęto wybory do Rady państwa. Podczas głosowania nad odnośnym wnioskiem mniejszości, głosowało 77 Niemców *za*, 147 Czechów i właścicieli większych posiadłości *przeciw*.

Dr **Schmeykal** oświadczył następnie w imieniu Niemców, że nie wezmą udziału w uchwaleniu adresu większości i aby uniknąć wszelkich na przyszłość wniosków, opuszczą salę; co też zaraz uczynili. Poczem właściciele większych posiadłości i Czesi przyjęli adres jednogłośnie. Na wniosek księcia Karola Schwarzenberga uchwalono wysłać z adresem osobną deputacyę, składającą się z marszałka i jego zastępcy, oraz 18 członków.

Do deputacyi tej wybrani zostali: Clam-Martiniz, Grünwald, Klaudy, Jerzy Lobkowicz, Józef Müller, Nenberg, Palacki, Rieger, Schwarzenberg Adolf, Schwarzenberg Karol, Sladkowski, Stangler, Leon Thun, Turn-Taxis, Trojan, Tuschner, Zeleny i Zeithammer. Skrejszowski, deputowany czeski, właściciel dziennika *Politik*, złożył mandat poselski.

W końcu posiedzenia marszałek zawiadomił Izbę, iż z polecenia NPana **odracza sejm na czas nieoznaczony**.

— W skutek wezwania telegrafem odjechał wczoraj wieczór z Pragi do Wiednia namiestnik Czeski w towarzystwie hr. Clam-Martinitza. Deputacya sejmowa miała dzisiaj wyjechać z Pragi.

— Członkowie stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Radzie państwa zgromadzili się wczoraj wieczór celem naradzenia się, jak im zachować się należy wobec teraźniejszych stosunków w Izbie deputowanych. Obecnych było koło 35 deputowanych; pod przewodnictwem Dra Giskry uchwalono, aby nie pierwej zezwolić na ukonstytuowanie się Rady państw, dopóki wyborcom w Czechach nie będzie dana możność według wszelkich ustawą dozwolonych środków przeprowadzić wybory do Rady państwa. Oświadczenie to ma być złożonem na posiedzeniu poniedziałkowem, gdyż dzisiaj ma się tylko odbyć formalność ślubowania. Wieczór w niedzielę odbędzie się jeszcze jedna konferencya wiernokonstytucyjnych, aby się naradzić nad sposobem przeprowadzenia tej uchwały.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza następujące pismo:

Jego C. K. Ap. Mość w myśl § 5 ustawy zasadniczej reprezentacyi państwa z 21go grudnia 1867 raczył Najwyższem pismem odręcznem z 13 września b. r. powołać: radcę tajnego i ministra skarbu bar. Ludwika **Holzgethana**, radcę tajnego i ministra spraw wewnętrznych hr. Edwarda **Taaffego**, radcę tajnego i posła w Rzymie hr. Ferdynanda **Trauttmannsdorffa**, oraz ministra sprawiedliwości Adolfa **Tschabuschnigga** — na dożywotnich członków Izby Panów w Radzie państwa. *Potocki* w. r.

— **Rada państwa** jak było zapowiedzianem, została dzisiaj otwartą uroczystem nabożeństwem o godz. 10 w kościele Sw. Szczepana, które odprawił ks. biskup Kutschker. Na nabożeństwie obecni byli: Prezes ministrów hr. **Potocki**, ministrowie hr. **Taaffe**, **Tschabuschnigg**, baron **Holzgethan**, baron **Petrino**, **Stremayr**, prezes Izby panów hr. **Kuefstein**, obadwaj wiceprezesowie hr. **Wrbna** i hr. **Fünfkirchen**, zastępca komendanta krajowego z świtą jenerałów, oficerów sztabowych i wyższych, namiestnik baron **Weber**, członkowie obu Izb Rady państwa, marszałek sejmu dolno-austryackiego opat **Helfersstorfer**, burmistrz miasta Wiednia Dr **Felder** i bardzo licznie zgromadzona publiczność. Celem uświetnienia téj kościelnéj uroczystości rozstawionym był przed kościołem batalion wojska w paradzie z pułku Schmerlinga.

O godz. 12téj otworzył posiedzenie pierwsze **Izby panów** prezes ministrów hr. Potocki, przedstawiwszy w krótkich słowach zgromadzeniu mianowanych przez Cesarza prezesa i wiceprezesów, hr. Kuefsteina, hr. Wrbna i hr. Fünfkirchen, przyczem zawiadomił Izbę o mianowaniu pp. Tschabuschnigga, Holzgethana, hr. Taaffego i hr. Trauttmannsdorffa dożywotniemi członkami Izby panów. Hr. **Kuefstein** zająwszy następnie krzesło prezesa, rozpoczął wstępne przemówienie od oświadczenia, że jakkolwiek nie czuje w sobie wysokich zdolności poprzednika, zajmuje jednak to miejsce będąc posłuszny rozkazowi N. Pana. Pragnie przewodniczyć zgromadzeniu bezstronnie. Okropne burze wstrząsają jedną częścią Europy; niemożebnem jest przewidzieć końca; słaby nasz głos przytłumia huk armat. Jakikolwiek będzie ich koniec, zawsze wywrą one pewien wpływ. Rodzina zagrożona od zewnątrz skupia się silniéj — toż samo winniśmy i my zrobić w poczuciu wspólności. Będzie to prawdziwy patryotyzm, uświęcony nawet przez rozum. A jednak widzę, iż już na pierwsze posiedzenie nie wszyscyśmy się zgromadzili. Podwoje nasze stoją dla nich otworem. Konstytucya jest ogniwem łączącem wszystkich, ale nie kajdanami. Wielkie obowiązki ciężą na nas; najprzód wybór do delegacyj, które są koroną naszego budynku. Mowca kończy trzechkrotnym okrzykiem na cześć N. Pana; któremu Izba wtórowała. Wreszcie przedstawiwszy jako sekretarz radcę dworu Roschmanna i sekretarza ministeryalnego oświadczył prezes, iż w sobotę d. 17 b. m. o godz. 11téj przed południem nastąpi uroczyste otwarcie Rady państwa mową tronową.

Na tem zakończono pierwsze posiedzenie.

Deputowanie **Izby niższej** zgromadzali się powoli. W skutek nieobecności Czechów ławy poselskie trochę przerzedzone; najliczniej jednak zajęte miejsca najskrajniejszej lewicy i prawicy, które zajmują Polacy. Dr Smolka zajął miejsce w najskrajniejszej prawicy, to samo, które zajmował podczas pierwszej sesyi Rady państwa. Na ławce ministeryalnej hr. Taaffe, Stremayr i bar. Petrino, później hr. Potocki. Tyrolczykowie nieobecni. Z byłych ministrów Dr Brestel i Dr Giskra zajęli dawne swe krzesła poselskie. Posiedzenie zagaił o godz. $11^1/_2$ hr. **Taaffe** temi słowy: „N. Pan polecił mi łaskawie dokonać czynności § 1 regulaminu przepisanej. W skutek najwyższego polecenia wzywam deputowanego **Pascotini** jako najstarszego wiekiem złożyć przysięgę w moje ręce i zająć kszesło przewodniczącego.“

Dep. **Pascotini** uczyniwszy zadosyć temu wezwał najpierw czterech najmłodszych czkonków Izby pp. Dumbę, Sawczyńskiego i dwóch innych na sekretarzy, poczem krótko przemówił do zgromadzenia. Czyniąc zadość wezwaniu N. Pana wysłały wszystkie sejmy z wyjątkiem czeskiego, którego reprezentantów z żalem tutaj nie widzimy, deputowanych do Rady państwa, aby wyrazić uczucia patryotyczne ludów od wieków złączonych i wiernych domowi austryackiemu. Następnie wyraża przewodniczący nadzieję, że konstytucya będzie tarczą dla wszystkich ludów, i wzywa Izbę, aby stwierdziła jego życzenia zgody wszystkich narodowości, pomyślności państwa i domu cesarskiego wznosząc okrzyk: Bóg niech strzeże i błogosławi Jego Ces. Mość! Izba uczyniła zadość temu wezwaniu.

Następnie przewodniczący odebrał przyrzeczenie od deputowanych, których było 116. W końcu sekretarz odczytał pismo prezesa ministrów zawiadamiające o otwarciu Rady państwa w sobotę mową tronową. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Królestwo Polskie.

Magistrat miasta Warszawy podaje do wiadomości kontrakt zawarty między gospodarczym departamentem ministerstwa spraw wewnętrznych i pełnomocnikiem petersburskiego towarzystwa ubezpieczeń od pożarów, dochodów dożywotnich i kapitałów, mocą którego towarzystwo petersburskie przejmuje na siebie wszystkie zobowiązania o ubezpieczeniu kapitałów i dochodów na życie, a to z powodu ustawy zeszłorocznej wyłączającej ubezpieczenia nieprzymusowe z pod instytucyi rządowej ubezpieczeń w Królestwie.

— W *Dzienniku Warszawskim* znajdujemy następne „**Sprostowanie**: W Nr. 188 naszego dziennika w wiadomościach o osobach, które wyjechały z Warszawy, zamiast wyrazów „do cesarstwa,“ powinno było być: „do różnych gubernij.“ Urzędowy dziennik niejednokrotnie dopuszczał się podobnej pomyłki, a że ją dziś prostuje, daje dowód, iż nawet piśmiennictwo rządowe nie przywykło jeszcze do uważania Kongresówki za nierozdzielną część cesarstwa.

Włochy.

Gaz. uff. ogłasza już akta tyczące się sprawy rzymskiej, a mianowicie misyi hr. Ponza di San Martino. Poprzedza je zaś temi słowy:

„Wobec ważnych wypadków w Europie i politycznych stosunków Włoch, rząd królewski polecił hr. Ponza di San Martino udać się do Rzymu i wręczyć Ojcu Śmu list króla. Cel tego wysłania wykazuje się z instrukcyj udzielonych mu przez prezesa Rady ministrów.“

Dokument ten następującej jest osnowy:

Prezes rady ministrów do hr. Ponza di San Martino.

Florencya 8 września 1870.

Panie Hrabio! W uroczystej chwili, kiedy rząd królewski zdaje się być powołanym w interesie Włoch jak i Ojca Śgo przedsięwziąść kroki stosowne do zabezpieczenia territorium narodowego, odbierasz Pan polecenie udania się z listem królewskim do Rzymu do Papieża-monarchy. Król jako opiekun i poręczyciel losów Włoch i jako katolik, dbając w wysokim stopniu o to, aby przyszłość Stolicy Śtej i Włoch nie były narażone na niebezpieczeństwa, którym odwaga Ojca Śgo pragnęłaby stawić czoło, czuje wobec katolicyzmu i Europy potrzebę wzięcia na siebie obowiązku utrzymania porządku na półwyspie i bezpieczeństwa Stolicy Śtej pod własną swoją odpowiedzialnością. Rząd królewski nie odpowiedziałby zadaniu swemu, gdyby chcąc powziąść postanowienie, musiał dopiero czekać, ażby agitacya sprowadziła groźne wypadki i przelew krwi. Poprzestajemy na wejściu wojsk naszych na territorium rzymskie, jeźli okoliczności okażą tego potrzebę, przyczem zostawiamy ludności pieczę własnego zarządu.

Rząd królewski ograniczy się w swojej władzy wyłącznie na utrzymaniu i opiekowaniu się nieprzedawnionemi prawami Rzymian, tudzież temi sprawami, które wiążą świat katolicki z zupełną niezawisłością panującego Papieża. Pomijając wszelką kwestyę polityczną, mogącą być poruszoną za pomocą wolnego i pokojowego objawu ludu rzymskiego, rząd królewski postanowił dać potrzebne rękojmie duchownej niepodległości Stolicy Śtej i takową wziąść także za przedmiot przyszłych rokowań między Włochami a dotyczącemi państwami.

Będziesz się panie Hrabio starał przekonać Ojca Śgo, jak uroczystą jest obecna chwila dla przyszłości kościoła i papiestwa. Głowa katolicyzmu znajdzie w ludności włoskiej głębokie przywiązanie i utrzyma nad brzegami Tybru stolicę swoją, przez każdą ludzką powagę szanowaną i niezależną.

JKMć zwraca się do najwyższego kapłana z czułością syna, z wiarą katolika, z uczuciami króla i Włocha. W obecnej chwili, kiedy najczcigodniejsze instytucye i pokój ludów są zagrożone, Jego Świątobliwość nie odepchnie ręki, która jest mu podaną lojalnie w imie religii i Włoch.

Proszę przyjąć itd.

G. Lanza.

Teatr wojny.

Potyczki między przedniemi strażami pruskiemi i francuskiemi zaszły już w pobliżu Paryża. Telegram paryski z 14go donosi, że w utarczce w wilią dnia tego między ułanami pruskiemi i wolnymi strzelcami pod Montereau, pierwsi odparci, zostawili 60 ludzi na placu walki. Nazajutrz z rana toczył się między Melun (6 lub 7 mil od Paryża); i Brie-Comte-Robert, bój mniej korzystny dla wolnych strzelców, z których część wzięli Prusacy w niewolę. Zapewne znów ten sam błąd powtarza się, jaki od początku wojny paraliżował waleczność francuską, że Francuzi zawsze w mniejszej liczbie przyjmują walkę. Dziś mając siły w Paryżu; któremi wzmacniać się mogą francuskie patrolujące w okolicy oddziały, powinnyby one w takiej tylko sile liczebnej zawiązywać starcie, aby być mogły pewnemi wygranej. Inaczej nie będzie to dywersyą w obec nieprzyjaciela, lecz domiarem własnej klęski.

Nouvelliste de Vervain podaje epizody, które poprzedziły poddanie się Laonu wraz z opisem eksplozyi: Korpus jenerała Vinoy, który się skoncentrował pod murami Laonu, opuścił go 6go b. m, o godzinie 6tej zrana. Tego samego dnia około 6tej wieczorem ukazało się 30 ułanów przed bramami, które natychmiast zamknięto. Gwardya ruchoma zakwaterowana w cytadelli strzelała do nich. Trzech ułanów zostało zdemontowanych i dostało się do niewoli, inni uciekli. Nieszczęściem kula ugodziła w nogę mieszkańca z Vaux p. Fournier-Creplet. Nazajutrz we środę o 6tej wieczorem ułani ukazali się znowu, tym razem jako parlamentarze. Dwóch z nich zostało pod górą, trzeci odprowadzony został z zawiązanemi oczyma do ratusza. Władze cywilne i wojskowe odrzuciły propozyę układów, gdyż wysłaniec pruski nie miał stopnia upoważniającego go do traktowania.

We czwartek wśród dnia widać było z wałów miasta w kierunku wsi Eppes oddział około 600 Prusaków obozujących po obu stronach gościńca.

Około godziny 5tej przybyło dwóch Prusaków, z których jeden podpułkownik. Ostatni z zawiązanemi oczami zaprowadzony został do cytadelli, gdzie się znajdował Théremin d' Hame, dowódzca departamentowy wraz z prefektem. Jenerał odrzucił propozycyę poddania się. Ztamtąd parlamentarz zaprowadzony został do ratusza, gdzie go przyjął mer miasta p. Vinchon. Zauważyć tu należy, że jeżeli cytadella Laonu uznaną jest za plac wojenny, miasto uważane jest za otwarte. Z tego powodu nie można było myśleć o oporze. Nastąpiły układy i oficer pruski wyszedł z ratusza z odwiązanemi oczyma. Jenerał trwał w zamiarze oporu, gdy telegram ministra wojna nadeszły w nocy z czwartku na piątek o 2giej zrana postanowił, że **ponieważ cytadella nie jest w stanie obrony, winna się poddać**. W skutku tej depeszy, w piątek 9 września o 8mej zrana dwóch oficerów gwardyi ruchomej pp. Chezelles i Berthoud zostali wysłani do obozu pruskiego z oznajmieniem decyzyi poddania miasta i cytadelli w Laonie.

Około południa, korpus piechoty pruskiej, składający się z blisko 1000 ludzi, mając przed sobą i za sobą kawaleryę eskortującą grupę oficerów wyższych, wszedł do miasta z muzyką na czele. Część udała się zaraz do cytadeli, zajmowanej dotąd przez gwardzistów ruchomych. Złożyli oni broń i uznani zostali za jeńców wojennych. W chwili, gdy gwardziści poczęli defilować, straszny wybuch dał się nagle słyszeć. Wyleciała w powietrze prochownia. Mówią, że wielu wojskowych i cywilnych znajdujących się w pobliżu cytadelli i w sąsiednich ulicach odniosło większe lub mniejsze rany. Dachy zostały zerwane, wiele szyb w Laonie a nawet w Vaux popękało.

Około 3ej godziny I korpus armii nieprzyjacielskiej liczący najmniej 20,000 konnicy: białych huzarów, dragonów, ułanów i t. d. przybył pod mury miasta. Część zajmuje miasto, reszta obozuje na przedmieściach i na drodze do Rheims wzdłuż kolei żelaznej.

O tej katastrofie doszły do Monachium wiadomości z Laon. Spowodowaną ona była w ten sposób: gdy załoga francuska zawezwaną została do oddania materyałów wojennych, wszedł sierżant od artyleryi, który miał klucze od prochowni, z odkomenderowanym do tego sztabowym oficerem pruskim, a w dwie minuty wyleciał cały magazyn ze wszystkiem, co się w nim znajdowało, w powietrze. Pałk pruski ustawiony na placu, około 200 gwardzistów ruchomych, którzy mieli jeszcze broń składać, 1 pułkownik, 2 kapitanów i 6 innych oficerów sztabowych, częścią wysadzeni w powietrze, częścią zostali kalekami. W. Książę Meklemburski, stojący na przeciwnej stronie, od kamieni ciężkie odniósł rany na twarzy i na ciele.

Le Volontaire przytacza epizod z kapitulacyi Sedanu, która jak wiadomo, całą armię oddała w ręce nieprzyjaciela. Bohaterski ten czyn świadczy, coby mogła zdziałać 80-tysięczna armia pod innem dowództwem:

Trzeci pułk zuawów nie chciał przyjąć kapitulacyi. Odmówił złożenia broni. W ostatniej chwili ścisnął on swe szeregi, które przerzedziła trzechdniowa bitwa; trąbka dała hasło do ataku, i z gwałtownością nieprzepartego prądu pułk rzucił się na głębokie masy Prusaków, w których sforsował lukę i utorował sobie krwawą drogę. Wszyscy ci waleczni żołnierze chcieli umrzeć, żaden nie chciał się poddać. Trzechset przerznęło się przez otaczające ich masy. Trzeci pułk zuawów dobrze zasłużył się ojczyznie. Ludzie podobni wiedzą co to honor imienia francuskiego.

Minister wojny Leflô otrzymał od marszałka Mac-Mahona w dniu 8 b. m. z Pourru-aux-Bois, gdzie tenże leży ranny, list następujący:

Panie ministrze! Mam zaszczyt zawiadomić pana, że otrzymałem od władz rządowych pruskich pozwolenie, kazać się przenieść do małej wioski zwanej Pourru-aux-Bois, położonej o kilka mil od Sedanu w kierunku Belgii. Będąc jeńcem wojennym, nie mogę według brzmienia kapitulacyi obejmować służby w ciągu tej wojny, lecz ponieważ po katastrofie, jakiej doznała armia pod mojem dowództwem, chcę, jak to uczyniła największa część oficerów armii, dzielić los moich żołnierzy, będę prosił, skoro stan mojej rany dozwoli mi być przeniesionym, co według zdania lekarzy nastąpi za 5 lub 6 tygodni, będę prosił, powtarzam, władz pruskich, aby mnie internowano w którejkolwiek twierdzy niemieckiej.

Piętnaście milionów? Zkądże piętnaście milionów? zapytałem, nie umiejąc utaić mego zdziwienia.

Pięć milionów ludności mają Czechy, wyrecytował Zmrzlak, trzy miliony Morawa, tyleż Szląsk, milion Łużycy, a dwa miliony Czechów zamieszkuje Górne Węgry.

Nie boimy się przeto nikogo, ciągnął dalej Hübner. Centraliści austryaccy zwykli nas straszyć *Pickelhaubą*. My jednak wiemy, że to płonne groźby. Potrafimy Prusakom się oprzeć, choćby Austrya runęła. Jesteśmy przecież koniecznie potrzebni dla utrzymania równowagi europejskiej, i wie o tem doskonale hr. Bismark. Wie o tem tak dobrze, że nie omieszkałby odbudować królestwa Swięgego Wacława.

A gdyby Francya zwyciężyła, i powstrzymała pochód Prus? — wtrącił Staś ciekawie.

Francya, odparł Czech z zapałem, jest obrończynią wszystkich uciśnionych narodowości. Naród, który podniósł sztandar z r. 89go, nie może niezrozumieć konieczności odbudowania królestwa czeskiego.

W tem przerwał naszą rozmowę dzwonek przewodniczącego.

Odczytano najpierw kilka telegramów z różnych miast czeskich, wyrażających współczucie słowami: „*Na zdar — ne dajmo se!*“

Powstał następnie przewodniczący, poprawił niebieskie okulary, wsadził dwa palce od lewej ręki między guziki od kamizelki, i sparłszy się prawicą o stół, począł jak następuje:

„Bracia Słowianie! Zgromadziliśmy się tu w celu porozumienia się młodzieży wszystkich szczepów słowiańskich, od morza Egejskiego aż po morze Lodowate.

Wszędzie, po całej tej olbrzymiej przestrzeni, jedna brzmi mowa, jednakowo tętnią serca ujarzmionych; a wszędzie depce po ich karkach samowładny wróg!

I cóż to dziś Słowian od siebie rozdziela? Jakaż przyczyna niezgody dzielącej braci?

Jedna tylko... śmiało to mówię... jedna tylko nieznajomość stosunków i uczuć wzajemnych. (Slawa).

Przyrzyjmy się tylko sobie bliżej, a wnet każdy z nas pozna rodzonego brata; a wnet każdy z nas uściśnie dłoń współplemiennika!

Zgromadziliśmy się tu, w mieście, które po statystykach zwykło się zwać niemieckiem. Otóż twierdzę — i wy wszyscy zgodzicie się ze mną — że jeźli nie dziś, to za lat kilka, miasto to musi się stać słowiańskiem, jak przed wiekami słowiańskiem było. Już i dziś połowa ludności Wiednia naszą. A że każda stolica żywi się napływem wieśniaków okolicznych, którzy w Austryi są Słowianami, trzeba przeto urządzić słowiańskie szkoły ludowe, a doczekamy się tego, że Niemiec w Wiedniu będzie obcym. (Slawa, żywio).

I ten krok będzie dopiero pierwszym krokiem po drodze prowadzącej do wyższych nierównie celów.

Słowianie muszą Germanom wydrzeć berło cywilizacyi, jak je Germanie Rzymianom wydarli. Takie jest przeznaczenie naszego szczepu. Niezachwianą weń pokładam wiarę.

Lecz na to, by tem prędzej i tem pewniej opasać naszą głowę koroną światowładzców, trzeba, byśmy się zorganizowali.

Pierwszym warunkiem każdej organizacyi wybór wodza. Za wodzem przeto trzeba się nam obejrzeć.

Gdy wspomnę, że tylko inteligencya połączona z siłą materyalną może dać rękojmię zwycięstwa, jedno tylko widzę plemię, któreby mogło się podjąć trudnego zadania wodza. A tem jest lud najjednolitszy i najoświeceńszy w Słowiańszczyźnie: lud czeski.

Nie mówię tego z próżności. Ale mówię dla tego, że chcę, aby Słowiańszczyzna prowadziła dalej pracę dziejową zachodu. Jedyną prawdziwą cywilizacyę, cywilizacyę zachodnią, mamy doprowadzić do ostatecznej doskonałości.

Kto chce około niej pracować, musi ją znać. Zapoznać z nią Słowian mogą jedni tylko Czesi, którzy nią na wskróś przesiąkli.“

Czesi obecni krzyknęli po skończonej mowie: „*Slava! i Vyborne!*“ myśmy się z politowaniem uśmiechnęli, gdy u innych gości przebijało niezadowolenie.

Zjawił się wreszcie za stołem zastępującym miejsce mownicy Serb. Był to człowiek mniej więcej trzydziestoletni, brunet, kolosalnych rozmiarów, ozdobiony długą po pas wiszącą brodą.

Bracia!, przemówił, każdy z nas dzieli wiarę mego poprzednika w wielką przyszłość Słowiańszczyzny, lecz żaden z moich rodaków się nie podpisze na ostatni ustęp jego mowy. Nie możemy się zgodzić na to, żebyśmy mieli dalej stawiać budowę zachodnich ludów. Gmach gotycki spruchniał i chwieje się. My nie myślimy go podpierać. My go zwalimy, by na jego miejsce nowy postawić.

Czy chcielibyście może, byśmy poszli do Rzymu całować papieski pantofel? Czy chcielibyście, byśmy u siebie zaprowadzili błahą, a jeźli nie błahą, to tyraniczną, to niesprawiedliwą hierarchię feodalną? Czy chcielibyście, byśmy słowiańską szczerość zamienili na fałszywą grzeczność francuską? abyśmy naszego wieśniaka oderwali od pługa i trzody i zaprzągnęli do warsztatu fabrycznego? Nie! Stokroć nie!

A na czemże innem stoi owa wysławiana cywilizacya zachodnia?

W mowie mego szanownego poprzednika przebijała niestety zniemczałość jego narodu.

Nie winię braci Czechów i Polaków za to, że zniemczeli; konstatuję tylko fakt. Stracili oni prawie wszystkie znamiona słowiańskości, przylgnęli do Rzymu i do Zachodu, pokładają dumę w herbach i dziejach na zachodnią modłę zakrojonych. I czemże są dzieje, któremi się chełpią Czesi? Czesi, co nam chcą przewodzić, a Niemców z własnego kraju wyprzeć nie mogą.

Oto dzieje niemieckiego lennictwa.

A w najświętszej ich chwili czemże byli ci słowiańscy książęta Czech?

Oto cesarzami Niemieckimi! i to na wskróś niemieckimi.

A cóż za największy czyn narodu Czeskiego: początek reformacyi — największego dziwoląga zachodu.

W naszych dziejach szukać prawdziwego słowiańskiego ducha! Bez związku z Rzymem i z Niemcami, na własnym kościele oparci, i pod wodzą własnych carów niejedno odnieśliśmy zwycięstwo. Car Duszan nad całym władał półwyspem.

A i dziś u nas siedziba dziewiczej słowiańskiej potęgi. Serbia dzięki Bogu nie zna łask zachodnich, wszyscyśmy u siebie równi! Wszyscyśmy zarówno rolnikami i przemysłowcami. U nas najsilniej rozwija się handel będący głównem znamieniem słowiańskości. Niedługo jeszcze, a będziemy znów panami Bałkańskiego półwyspu. Wyprzemy Turkow i Madziarów. Zabsorbujemy Rumunów i Greków, i staniemy się pierwszą potęgą Europy. Wtedy to i wam bracia przyniesiemy w darze prawdziwą słowiańską wolność i oświatę!“

Skończył Serb, i znów na czas jakiś milczenie zaległo salę.

(*Dokończenie nastąpi*).

Racz przyjąć panie ministrze zapewnienie wysokiego mego poważania.

Marszałek Francyi,
Mac-Mahon.

Według doniesienia *Monitora*, jenerał Pellé i adjutant jego Rainvilliers wzięci zostali do niewoli w Sedanie. Dzielny jenerał, równie jak jeden z jego kolegów, odmówił przystąpienia do kapitulacyi. Oto list który jenerał pisze do swej żony z Sedanu 3go września:

Jestem jeńcem wojennym wraz z całą armią. Żaden lud niedoznał nigdy podobnego wstydu. Powiedz twemu bratu, że gdy czytać będzie o zwołaniu rady wojennej, która się odbyła dla poddania armii, dostrzeże, że dwóch jenerałów nie dzieliło zdania, aby się poddać. Nie wymieniono ich. Powiedz mu, żeby napisał dla wiadomości wszystkich, że temi dwoma jenerałami byli jenerał Pellé i jenerał Carré de Bellemare.

Jenerał dywizyi,
Pellé.

Wspomnieliśmy już o odezwie Wiktora Hugo do ludu niemieckiego, dziś podajemy ją w całej osnowie.

Do Niemców.

Niemcy! odzywa się do was przyjaciel.

Trzy lata temu podczas wystawy w r. 1867 słałem wam z głębi wygnania pozdrowienie w waszym grodzie...

W jakim?

W Paryżu!— Gdyż Paryż nie do nas samych należy. Paryż jest równie waszym jak naszym. Berlin, Wiedeń, Drezno, Monachium, Stutgart, to wasze stolice, Paryż jest waszem centrum. W Paryżu bije serce Europy. Paryż jest grodem grodów, Paryż jest miastem ludzi. Były Ateny, był Rzym, teraz jest Paryż. Paryż nie jest czem innem, jak ogromnem gościnności ogniskiem.

Dziś doń wracacie? Czy jako bracia, jak przed trzema laty? Nie — jako nieprzyjaciele!... Dla czego? Jakiż to powód złowrogich nieporozumień?

Dwa narody stworzyły Europę. Narodami temi są Francya i Niemcy. Niemcy są tem dla zachodu, czem Indye dla wschodu, rodzajem prababki. Poważamy ją. Lecz cóżto? Dziś tę samę Europę, którą Niemcy zbudowały swem prężeniem a Francya swą promiennością, Niemcy chcą obalić.

Byćże to może?

Druzgocąc Francyę Niemcy obaliłyby Europę. Burząc Paryż, Niemcy obaliłyby Francyę.

Baczność! Skądże ten najazd, skąd ten dziki rozpęd przeciw bratniemu ludowi?

Cóżeśmy zawinili?

Czyż wojnę myśmy wydali? Wydało ją cesarstwo, dziś umarłe, chwała Bogu! Cóż mamy wspólnego z tym trupem?

Ono jest przeszłością, my jesteśmy przyszłością.

Ono jest nienawiścią, my jesteśmy zgodą.

Ono jest zdradą, my prawość wyobrażamy.

Ono jest Kapuą i Gomorą, my jesteśmy Francyą.

Jesteśmy rzecząpospolitą francuską godłem naszem: *wolność, równość, braterstwo*; na naszych sztandarach napis: *Zjednoczone Stany Europy.* Myśmy tym samym ludem co i wy. Mieliśmy Vercingetorixa, jak wy mieliści Arminiusza. Ten sam promień bratni, ten sam wzniosły prąd jedności przenika serce niemieckie i duszą francuską.

To co wam mówimy jest prawdą.

Gdyby nieszczęściem fatalne zaślepienie wasze pchnęło was do ostatecznych gwałtów, gdybyście uderzyli na nas w tym dostojnym grodzie, który poniekąd Europa powierzyła Francyi, gdybyście przypuścili szturm do Paryża, będziemy się bronić do ostatniego tchu, z całych sił walczyć przeciw wam będziemy, lecz oświadczamy wam, że nie przestaniemy być braćmi waszymi, a waszych rannych wiecie gdzie złożymy? Oto w narodowym pałacu. Z góry przeznaczamy Tuileryе na szpital dla rannych Prusaków. Tam będzie lazaret waszych dzielnych żołnierzy jeńców. Tam poniosą im nasze niewiasty pomoc i pieczołowitość. Ranni wasi będą naszymi gośćmi, obchodzić się z nimi będziemy szczerze i Paryż przyjmie ich w swym Luwrze.

Z tem to braterstwem w sercu przyjmiemy waszą wojnę.

Lecz Niemcy! jakiż cel tej wojny. Kres jej wraz z kresem cesarstwa. Zabiliście nieprzyjaciela waszego, który był i naszym i czegóż chcecie więcej?

Chcecie siłą brać Paryż, wszak zawsze dawaliśmy go wam z miłością. Niedozwalajcie aby bramy jego zamykał wam lud, który po wszystkie czasy podawał wam rękę. Nie łudźcie się pod względem Paryża. Paryż was kocha, lecz Paryż pójdzie z wami w zapasy z całym groźnym majestatem swej chwały i swojej żałoby. Paryż zagrożony tem brutalnem pogwałceniem może stać się strasznym.

Juiusz Favre rzekł wam wymownie, a my powtarzamy: Spodziewajcie się gniewnego oporu. Weźmiecie warownie, stanie mur przed wami, zdobędziecie mur, wpadniecie na barykady, zburzycie barykady, to może wtedy... któż zgadnie co doradzi zrospaczony patryotyzm? Podminowane kanały mogą wysadzić całe ulice w powietrze. Straszne czeka was zadanie: brać Paryż kamień za kamieniem, mordować z nim Europę, zabijać Francyę w każdej ulicy, w każdym domu i i gasić to wielkie światło z tchem ostatnej duszy. Wstrzymajcie się!

Niemcy! Paryż jest pełen grozy. Namyślcie się przed Paryżem. Wszelkie przeobrażenie ma on w swojej mocy. Jego zniewieściałość daje wam miarę jego energii; zdawał się spać, rozbudzi się; jak szpadę myśl wyciągnie z pochwy i wczorajsze Sybaris stać się może jutro Saragossą.

Czyż mówimy to, aby was zatworzyć! Nie zaiste, Niemcy! wy nie znacie trwogi. Przeciw Rzymowi był z pomiędzy was Golgacus, przeciw Napoleonowi Körner. My jesteśmy ludem *Marseillezy*, wy pancernych Sonetów i szczęku szabli. Wy jesteście owym narodem myślicieli, co w potrzebie staje się legionem rycerzy. Wasi żołnierze godni są naszych, nasi są obrazem niezłomnego męztwa, wasi nieustraszonego spokoju.

Słuchajcie jednak:

Macie jenerałów przemyślnych i zdolnych, myśmy mieli niezdolnych dowódzców; prowadziliście wojnę raczej zręcznie, niż świetnie; jenerałowie wasi woleli pożytek nad wielkość, byli oni w swem prawie; zaszliście nas z nienacka, było was dziesięciu przeciw jednemu; żołnierze nasi dali się po stoicku mordować wam, którzy umiejętnie stawialiście wszystkie szansy po waszej stronie, tak, że do dziśdnia w tej przerażającej wojnie Prusy odnosiły zwycięstwa, lecz Francya chwałę.

Teraz, uważajcie! mniemacie, że wam pozostaje ostatni cios do zadania: wpaść na Paryż, korzystać z tego, że podziwu godna armia nasza, oszukana i zdradzona, w tej chwili cała prawie zaściela pobojowiska, aby się rzucić w siedmset tysięcy żołnierzy z wielkiemi wojennemi machinami, waszemi kartaczówkami, waszemi stalowemi działami, waszemi kulami Krupa, iglicówkami Dreysego, waszą straszną artyleryą, na trzykroć stotysięcy stojących na wałach, na ojców broniących swych ognisk, na miasto pełne przerażonych rodzin, gdzie są niewiasty, siostry, matki i gdzie w tej chwili ja, który do was mówię, mam dwoje wnucząt, z których jedno przy piersi. Na toż więc miasto, nie winne owej wojny, na ten gród, który wam dawał swe światło, na Paryż osamotniony, wspaniały i pełen rozpaczy, rzucić chcecie straszny prąd rzezi i boju. Waszaż to rola ludzie waleczni, wielcy żołnierze, świetna armio szlachetnych Niemców? Rozważcie!

Miałżeby wiek XIX ujrzyć te straszne dziwy: naród z cywilizowanego przemieniony nagle w dziki, niszczący miasto narodów; Niemcy gaszące Paryż; Germanię podnoszącą topór na Galię! Wy potomkowie kawalerów teutońskich, wy mielibyście prowadzić wojnę bezprawną, wy wytępiać grupy ludzi i idei, których potrzeba światu, wy niszczyć gród organiczny, wy wskrzeszać pamięć Attyli i Alarycha, po Omarze wznawiać pożar biblioteki ludzkiej, wy równać z ziemią ratusz jak Hunowie zrównali z ziemią Kapitolium, wy bombardować kościół N. Panny jak Turcy bombardowali Partenon, wy dawać światu widowisko, Niemcy przetworzeni w Wandalów, barbarzyńcy ścinający głowę cywilizacyi!

Nie, nie, nie.

Wiecie czem byłoby dla was to zwycięstwo? Byłoby hańbą.

O nikt zapewne nie może chcieć przestraszać was Niemcy, pełna chwały armio! mężny narodzie!.. lecz można was objaśnić. Nie szukacie zapewne sromoty, lecz znajdziecie sromotę, a ja Europejczyk, to jest przyjaciel Paryża, ja Paryżanin to jest przyjaciel ludów, ostrzegam was o niebezpieczeństwie bracia moi z Niemiec, gdyż was podziwiam, gdyż was szanuję i wiem, że jeżeli co może was cofnąć, to nie trwoga lecz hańba.

Ach szlachetni żołnierze! Jakiż byłby wasz powrót do domu. Zwycięscy z pochyloną głową! a coby wam żony wasze powiedziały.

Śmierć Paryża, jakaż żałoba!

Zamordowanie Paryża, jakaż zbrodnia!

Świat nosiłby żałobę, wy okrylibyście się zbrodnią.

Nie bierzcie na siebie tej strasznej odpowiedzialności.

Jeszcze słowo..... ostatnie. Paryż doprowadzony do ostateczności, Paryż wsparty przez całą Francyę powstałą, może zwyciężyć i zwycięży, i nadaremnie weszlibyście na drogę faktu, który już świat oburza. W każdym razie wymażcie z owych wierszów napisanych w pośpiechu wyrazy: zagłada zniszczenie, śmierć. Nie, Paryża się nie burzy. Gdyby zdołano — co trudno — rozwalić go materyalnie, zwiększonoby go moralnie. Burząc Paryż, uświęcilibyście go. Rozrzucenie jego kamieni, będzie rozrzuceniem jego idei. Rzućcie Paryż na cztery wiatry, a z każdego pyłka popiołu stanie się zasiew przyszłości. Grób ten wołać będzie: wolność, równość, braterstwo! Paryż jest miastem, lecz jest zarazem duszą. Spalcie nasze gmachy, to jakby kości nasze; dym ich przybierze kształty, stanie się ogromnym i żywym, i pójdzie do nieba, i zawsze widzieć będzie można na horyzoncie ludy po nad nami, po nad wami, przed wszystkiem i przed wszystkiemi, świadczące o naszej chwale, świadczące o waszej hańbie, widzieć będzie można owego wielkiego upiora z cienia i światła, Paryż.

Teraz mówię Niemcy! jeżeli upor was popychać będzie, przestrzegłem was... idźcie uderzajcie na mury Paryża. Pod naszemi bombami i kartaczówkami bronić on się będzie. Co do mnie, starzec, będę bezbronny. Moją jest rzeczą być z ludami, co umierają; żałuję was, że jesteście z królami co zabijają.

Paryż 9go września 1870 r.

Victor Hugo

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 września. Jeden z budowniczych tutejszych, który miał sposobność obejrzenia się po świecie, wyraził zdanie swoje, że po miastach dobrze gospodarowanych zwrcacają uwagę na kierunek wiatrów panujących przy udzielaniu konsensów na budowę fabryk, a to ze względu na dym, tudzież na niebezpieczeństwo pożaru. Dla tego zwykle okolica ta bywa głównie przeznaczoną na stawianie fabryk, gdzie wiatr panuje w kierunku odwrotnym od miasta. Z tego powodu był tego zdania, że skoro w Krakowie zwykle panują wiatry zachodnie, fabryki powinny być budowane na wschodniej stronie miasta. Zdanie to wyraził on z powodu onegdajszego pożaru w fabryce mydła na Dajworze, skąd ciągle zalatywały wyziewy smrodliwe, a podczas pożaru iskry, dla tego tylko tym razem nieszkodliwe, że przed i podczas pożaru deszcz silny padał. Mimo tego, ponieważ fabryka ta była zabezpieczoną, właściciel jej, jak się dowiadujemy, zabierać się wnet będzie do jej odbudowania.

— Dziś w południe powstał ogień z zapalenia się sadzy w kominie domu pod L. 280 przy ulicy Slawkowskiej. Ugaszono go zaraz.

— Od kilku dni bawi tu znany artysta p. Franciszek Tepa, i podobno zamierza jakiś czas zatrzymać się w Krakowie.

— Ministeryum Obrony krajowej postanowiło urządzić służbę zdrowia, przy oddziałach obrony krajowej, także z cywilnych lekarzy obowiązkom służenia wojskowo nieulegających.

Stopnie lekarzy cywilnych w obronie krajowej są: lekarz w randze kapitana i porucznika, asystent zaś lekarski w randze podporucznika.

Doktorowie medycyny i chirurgii otrzymają stopień starszego lekarza, doktorowie medycyny i promowowani chirurdzy stopień asystenta lekarskiego.

Lekarze obrony krajowej mają te same prawa i pobierają te same płace co lekarze wojskowi armii czynnej, a wdowy i dzieci po poległych lub kalekach mają prawo do wsparć i emerytury.

Lekarze cywilni mogą wstępować do obrony krajowej na lat dwa, albo na czas wojny.

Lekarze winni pełnić służbę przy oddziałach obrony krajowej, albo po szpitalach mogą pozostawać w miejscu swego zwykłego zamieszkania a dopiero wrazie wojny wychodzą w pole. Używają oni munduru lekarzy armii czynnej lecz z guzikami białemi. Mogą być posunięci na wyższy stopień lub otrzymać oznakę honorową.

Lekarze chcący wstąpić do służby obrony krajowej, winni za pośrednictwem miejscowych władz wojskowych zanieść podania do Ministeryum obrony krajowej, wykazać wiek, znajomość języków, wskazać oddział obrony krajowej, do którego wejść pragną, oraz czas służby, świadectwo lekarza wojskowego co do stanu zdrowia, świadectwo konduity i praktyki lekarskiej, nakoniec dyplom lekarski i wszelkie inne świadectwa odnoszące się do ich zawodu.

Magistraty i urzędy powiatowe mają polecenie podania do wiadomości publicznej przepisów dotyczących.

— **Tarnów** 15go września.

W miejsce zmarłego burmistrza Dra Wojciecha Bandrowskiego został na dniu 12 b. m. obrany burmistrzem Dr Feliks Jarocki.

— Karta pogrzebowa ogłasza, iż zwłoki księcia Władysława Sanguszki, adjutanta niegdyś naczelnego wodza wojsk polskich, ozdobionego krzyżem polskim „virtuti militari“, posła na Sejm we Lwowie, dziedzicznego członka Izby wyższej Rady państwa, prezesa Rady powiatowej Tarnowskiej, tajnego radzcy, zmarłego d. 15 kwietnia w Cannes we Francyi, sprowadzone na ojczystą ziemię, złożone będą d. 30 września do grobów familijnych w Tarnowie. Obrządek ten rozpocznie się rano o 9ej przy krytym moście na Biale.

— D. 13 września odbyła się w Warszawie w ratuszu instalacya nowego rabina naczelnego w Królestwie Polskiem Jakuba Gesundheita, wybranego na ten urząd po śmierci Bera Meiselsa i zatwierdzonego przez Namiestnika.

— W sobotę dnia 17go września, Piętna Śgo Franciszka.

TEATR. Wczorajsze przedstawienie *Samolubów* Sardou przypomniało świetne czasy tutejszej sceny, gdyż dwie główne postacie były oddane według wzorów zostawionych przez inne znakomitości artystyczne. Przedstawienie było bardzo staranne, i ta pracowitość, jaką dostrzegamy w artystach zasługuje na zupełne uznanie publiczności. P. Benda w roli Dutrecy był bardzo dobrym, chociaż zanadto szeplenił w niektórych miejscach; doskonale wywiązał się z roli Armanda p. Ładnowski, którego szlachetne ruchy i właściwa intonacya, odbijały tem więcej, że drugim kochankiem był p. Wardzyński (Jerzy Fromental) więcej może usposobiony do ról wesołych. Podnieść musimy grę p. Fiszera, który wywięzuje się tak dokładnie z mniejszych ról, że zapewneby i większym podołać potrafił, należałoby mu tylko trochę staranniej się charakteryzować. P. Ortyński w roli de la Porcheraie, najwięcej się może przyczynił do uwydatnienia zadania sztuki, zachowując właściwą obojętność na wszystko co się koło niego dzieje, jeśli go bezpośrednio nie dotyczy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej Krakowskiej d. 13 września.

Przewodniczący p. T. Baranowski zagaja posiedzenie zapraszając Członków zgromadzenia, aby w obec okoliczności, że N. Pan w ocenieniu zasług wiceprezesa Izby p. J. A. Johna, temuż, jako właścicielowi dóbr, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa udzielić raczył, zgromadzeni przez powstanie z miejsca okazać chcieli swemu wiceprezesowi koleżeński udział, ciesząc się odszczególnieniem Członka, który jako obywatel i radca miejski dał powtórne dowody swojej uczynności i dobroczynnemi zapisami przykłada się do podniesienia dobra ogółu. Pan J. A John dziękuje wzruszony za ten dowód koleżeńskiej pamięci, i oświadcza, że łaskawe ocenienie jego skromnej zasługi przez N. Pana zawdzięcza przedewszystkiem szanownym współobywatelom, którzy powołując go do różnych godności i zaszczycając go wyborem na urzędy zaufania, podali mu sposobność zasłużenia się tu i owdzie w jakiejś może cząstce społeczności; co sobie wszakże uważał i uważać będzie po koniec życia tylko za święty obywatelski obowiązek.

Potem przystąpiono do porządku dziennego. Radca Izby p. A. Mendelsburg, jako sprawozdawca Komisyi budżetowej, wnosi projekt budżetu na rok 1871, i przedmiot założenia akademii handlowej w Krakowie. Co do pierwszego, przedstawiają się rubryki całkiem zgodnie z przeszłorocznemi, prócz dodatku 200 złr. w rubryce drugiej i subwencyi na założenie akademii handlowej, na który to cel Izba handl. przemysł. wobec pomyślnego stanu kasy i zmniejszania się pasywów z lat ubiegłych, przez 4 lata po 500 złr. t. j. razem 2000 złr. zapreliminować zechce. Sprawozdawca streszcza w bardzo jędrnych słowach pożytki akademii handlowej i jej dla kraju potrzebę; dowodzi, że projekt wnioskodawcy Dra Weigla, acz na pozór zdawałby się trudnym do przeprowadzenia, okazał się Komisyi dobrze obmyślanym i że przy sprężystem współdziałaniu powołanych do tego czynników wkrótce urzeczywistnionym być może; rozbiera szczegółowe ustępy wniosków Komisyi (1—6), i podaje takowe pod rozbiór Izby, z ostatecznym wnioskiem, aby cały budżet w sumie 5040 złr., dodatkowo z subwencyą przez Izbę uchwalić i od Rządu uprosić się mającą wedle szczegółów przez Komisyę przedstawionych przyjąć; Komisyę zaś do prczynienia wszelkich innych kroków upoważnić, z poleceniem tej sprawy posłowi Izby, który jak dotąd tak i nadal nie omieszka popierać tak pożytecznego dla kraju i miasta projektu założenia tej akademii wszelkiemi siłami. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos wnioskodawca Dr Weigel, prezes i wiceprezes, oraz radca Izby A. Aleksandrowicz, a ostatecznie sprawozdawca, uchwalono wszystkie ustępy według wniosku radcy A. Mendelsburga. Przyjęto budżet we wszystkich pozycyach z doliczeniem 5% na fundusz emerytalny i podzielono dyurnę za rok 1870, tytułem zapomogi między urzędników manipulacyi z datkiem dla woźnego Izby.

Skutkiem odezwy Sądu krajowego przedstawiono następnie taksatorów do szacowania powozów, towarów bławatnych i wełnianych, tudzież do towarów kolonialnych i wyrobów stolarskich;— uchwalono na odezwę Prezydyum Sądu krajowego o ankietę w sprawie uporządkowania firm i prokury w rejestrach handlowych, odpowiedzieć: że jedne usterki w praktyce się wyrobiły, inne zaś z wadliwości ustawy, mianowicie stemplowej, wynikają, jednak tylko w ustnej rozprawie bliżej wyjaśnić i rozebrać się dadzą;— przyjęto odpowiedź ministerstwa handlu do wiadomości, że na podwyższenie dotacyi filii Banku narodowego wiedeńskiego, Rząd wedle statutów Banku polecająco wpływać nie może, i uchwalono ostatecznie uprosić posła Izby, aby co do przywozu ziarna z Królestwa Polskiego wyjednał w ministerstwie skarbu i handlu, iżby 3 miesięczny kredyt cła wchodowego ponownie przyzwnolonym został, nie tamując handlu zbożowego w Krakowie, przepisami celnemi już i tak ścieśnionego. Poczem odczytano kilka korespondencyj i pism pobieżnych i zamknięto posiedzenie o godzinie 8ej wieczorem.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 14 września. *Journal officiel* mówi: Rada rewizyjna podda rewizyi wyjątki uwolnienia przyznawane dotąd w gwardyi ruchomej. Nuncyusz i reprezentanci Anglii, Hiszpanii, Austryi i Holandyi przesłali ministrowi Favre serdeczne listy, w których oświadczają, iż aż do dalszych rozkazów pozostaną w Paryżu. Tachard wysłany został w nadzwyczajnej misyi do Brukselli.

Depesza z Schlestadt z d. 13 bm. donosi o depeszy jenerała Uhricha ze Strasburga z d. 9 bm., w której stoi: Położenie pogorszyło się. Nieustanne bombardowanie, druzgocący ogień artyleryi. Wytrwam aż do końca. Jakżebym mógł z resztą bez mostów i bez statków przeprawić się przez Ren? Porzućcie tę myśl niepraktyczną. Dziś rano pomyślna wycieczka, ale drogo okupiona i bez innego skutku, jak, że nieprzyjaciela zmusza się do szanowania.

Toul bombardowany był 10go ponownie przez 9 godzin. Miasto wiele ucierpiało; załoga trzymała się wybornie. Prusacy i artylerya ich trzymają się na stanowisku swojem.

Wczoraj drugi pułk ułanów przeszedł przez Provins i udał się ku Nangis.

Paryż 14 września. Wczoraj pod Montereau w utarczce między ułanami pruskimi a wolnymi strzelcami, zabito 20 ułanów a 40 raniono. Ruch na kolei lugduńskiej stanowczo wstrzymany; mosty będą zniszczone dziś w nocy, ale kolej pozostanie nietkniętą.

Paryż 14 września. Związki z zagranicą coraz trudniejsze. Wczorajszy przegląd gwardyi narodowej rozciągał się po wszystkich bulwarach. Menotti Garibaldi przybył tutaj. Lasek w St. Cloud już spalony.

Bruksella 14 września. W skutku zburzenia mostu na stacyi kolei północnej w Creil, związki między Brukselłą i Paryżem mogą być utrzymywane tylko przez Arras i Amiens. *Indép. belge* dowiaduje się z Paryża, że warownia Vincennes została opuszczoną, gdyż nie jest w stanie bronić się. Do Lyonu posłano 5000 wojska w skutku panującej tam anarchii.

Rzym 14 września. Wojsko włoskie stoi od dziś rano pod bramami miasta; rozkaz do wkroczenia wydany będzie dopiero wtedy, jeśliby miały zajść w mieście jakie demonstracye.

Florencya 14 września wieczór. *Gazz. uffiz.* pisze: Dywizya jenerała Angioletti zająwszy Frosinone, posuwa swój pochód na Rzym. Wojsko włoskie wzięło jeńcem załogę w Montalto, która się do Corneto cofnęła. Mieszkańcy Civitavecchia wystosowali adres do króla, w którym wyrażają życzenie szybkiego wypełnienia narodowych dążeń. Czwarty korpus armii postąpił dziś rano aż o 12 kilometrów od Rzymu (tj. około $1^3/_4$ mil). Dywizya jenerała Bixio obsadziła Corneto. Bixio spodziewa się tak działać, aby mógł Civitavecchia odosobnić. Dwa bataliony z dywizyi Angiolettego zajęły Terracinę.

Florencya 14 września. *Riforma* i inne dzienniki liberalne surowo oceniają odezwę jenerała Cadorna do Rzymian, którą *Gazz. uffiz.* ogłosiła. Zdaniem ich bowiem należało posiąść Rzym na mocy prawa narodowego, nie zaś ze względów „bezpieczeństwa publicznego“ jedynie zająć. Dzienniki opozycyjne nalegają, aby natychmiast przenieść stolicę Włoch do Rzymu. Papież przyjął przyjaźnie hr. Ponzę di San Martino, ale kiedy ten dotknął misyi swojej i odczytał list króla, Papież zawołał z uniesieniem: „Nie jestem prorokiem ani także synem proroka, ale powiadam wam, że w Rzymie nie pozostaniecie.“ Ponza starał się ofiarami poręki upewnić Papieża i uczynić go przystępnym dla układów, lecz Pius odpowiedział mu na to słowami Pisma Sgo. Kiedy następnie Ponza pytał o postępowanie wojska papieskiego przy wtargnięciu wojsk włoskich, odpowiedział Papież, że pod tym względem nic nie postanowił, a Opatrzność wskaże mu, co ma dalej robić. Tak więc spełznął ten krok ugodowy. Ponza pożegnał zaraz Papieża. Dywizya Cosenza zajęła Viterbo. Słychać, że rząd zamierza zwołać wkrótce parlament.

Florencya 14 września. Jutro rano wojsko włoskie stanie pod murami Rzymu. Bramy miasta są już zamknięte; parlamentarz ma wezwać miasto do poddania się, a w razie odmownym, wojsko uderzy. Komisarz rzeczypospolitej francuskiej w Lyonie zapytał telegrafem posła francuskiego Malareta, czy i kiedy Garibaldi przybędzie do Francyi? Prawdopodobnie wcale on tam nie wyjedzie, będąc słabym. (Domniemywamy się, że zapytanie, jeźli było zrobione, nie wyszło od komisarza rządowego francuskiego, lecz od władzy urzędującej pod nazwą „Gminy“ w ratuszu lyońskim. *Red.*)

Londyn 14 września. *Times* pisze: Thiers przywiózł ze sobą propozycye, na które Prusy nie przystaną, a prócz tego, aby państwa neutralne utworzyły ligę, którąby zmusiła Prusaków do opuszczenia Francyi. *Times* uważa taki wniosek za niestosowny i niedający się uwzględnić, a namawia Francyę, żeby lepiej rozważyła położenie swoje.

Kopenhaga 13 września. Jedna korweta francuska płynąca z północy zarzuciła dziś kotwicę w zatoce Helsingoer.

Kopenhaga 14 września. *Danske Nyheder* donosi: Thiers przybyć ma tutaj we wtorek na okręcie pancernym „Solferino“, a z Kopenhagi jedzie do Petersburga.

Madryt 14 września. Poseł hiszpański w Paryżu Olozaga odwołany został w skutku uchwały rady ministrów; pierwszy sekretarz poselstwa zastępować go będzie.

Konstantynopol 14 września. Poseł francuski wicehr. Laguerонnière podał się do dymisyi i odjechał dziś do Francyi. Ducros-Aubert pozostaje jako sprawujący czynności ambasady. Poseł rosyjski jenerał Ignatiew wyjechał dziś do Odessy.

Kair 14 września. Depesza urzędowa z d. 10go b. m. do wicekróla zawiadamia go, że wezyr telegrafował tegoż dnia do posłów tureckich w Paryżu i Londynie, iż Porta cofa swoją protestacyę przeciw ostatniej pożyczce egipskiej, zawartej z bankiem franko-egipskim, przekonawszy się, że pożyczka ta jest operacyą prywatną przez wicekróla pożądaną.

Dzienniki urzędowe pruskie wciąż jedną piosnkę śpiewają o nielegalności obecnego rządu francuskiego. *Nordd. allg. Ztg* powiada dziś, że żaden rząd nie jest obowiązany uznać rządu obecnego istniejącego *de facto* za istniejący *de jure*, a tem mniej, jeżeli zostaje z nim w wojnie. Według prawa publicznego zagarnięcie władzy nie daje prawa uważania jej za władzę legalną. Wolno uznać rząd faktyczny, jeżeli to odpowiada interesom. Prusom więc służy wolność wybierania między rządem faktycznym a legalnym, gdy idzie o zawarcie pokoju. Otóż Prusy zawrą pokój z tym rządem, który postawi im lepsze warunki i lepsze rękojmie pokoju.

Cynizm, z jakim wypowiedziane jest to zdanie, świadczy, że tu nie idzie wcale o rząd legalny, lecz o to, kto da więcej. Zasada ta, jeźli tak nazwać się ją godzi, może stanąć obok znanego axiomatu hr. Bismarka: „siła przed prawem.“ A ponieważ znów dziś zamilkła prasa berlińska o Napoleonie, więc możnaby wnosić, że wypadł z łaski króla Wilhelma. Bynajmniej!, może podnoszono dla tego tylko jego prawomocność, aby grozić rządowi tymczasowemu, że jeźli ten nie da dogodnych warunków, król Wilhelm ma na zawołanie Napoleona, który zgodzi się na wszystko, byle tron odzyskał.

Inne urzędowe czasopismo pruskie *Provinzial Correspondenz* mówi:

„Można przedewszystkiem powątpiewać, czy dzisiejszy rząd paryski, który ma dotychczas umocowanie jedynie od paryskiej demokracyi ulicznej, może uchodzić za uprawniony do prowadzenia układów w imie Francyi. Co się Niemiec tyczy, można się przyglądać bezsilnym zabiegom dyplomatycznym z tą pewnością, że tak wojna jak pokój będą „zlokalizowane“, to jest, że tylko między nami a Francyą prowadzone będą.“

Provinzial Corresp. odpiera popędy z Francyi, których wyrazem jest misya Thiersa, aby Niemcy opuścili Francyę. Daje ona dziś pokój Napoleonowi, którego wczoraj jeszcze gorąco popierała, i dowodzi, że wszystko to Niemcom zarówno, kto we Francyi rządzi, byle pokój wypadł dla Niemiec korzystnie.

Provinz. Corresp. powiada, że za kilka dni Paryż będzie zamknięty, a przed rozpoczęciem właściwych działań wojennych, związki tego miasta z okolicą zostaną odcięte. Łatwem to będzie do uskutecznienia, albowiem naprzeciw wojskom pruskim nie stoi nigdzie armia polowa, a zatem sama jazda pruska poprzecina drogi i wszelkie związki.

Od wczoraj już nadchodzą wiadomości o niepowodzeniu Thiersa, który w tej chwili w Londynie porusza serca dyplomacyi, chcąc ją skłonić do interwencyi o pokój. Pod tym chyba względem misya Thiersa miałaby niejakie znaczenie, że gdy w Londynie dyplomacya traktowała z Thiersem jako z wysłannikiem rządu paryskiego, i hr. Bernstorff poseł pruski miał z nim naradę, rząd pruski nie wstrzyma się od układów z Favrem.

Flota francuska opuściła już Baltyk i morze Północne, nie zostawiwszy ani śladu swojego tam pobytu. Ostatnie statki francuskie opuściły 11go bm. Helgoland i tegoż już dnia po południu wypłynęły z Jahde statki wojenne pruskie. Flota francuska zapewne już w tej chwili znajduje się u brzegów francuskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 16 września (*pryw*). Wobec daleko idących pruskich warunków pokoju, mocarstwa zaniechały pośrednictwa. Ze strony pruskiej widocznym jest zamiar niewchodzenia w układy przed wzięciem Paryża. Misya Thiersa nie ma żadnej nadziei powodzenia; wyjeżdża on do Petersburga.

Berlin 16 września. Ze strony półurzędowej stawiają żądanie, aby Favre wyparł się zajścia w Laon, w przeciwnym bowiem razie, niepodobieństwem jest wchodzić w układy z rządem tymczasowym.

Berlin 16go września (*urzędowa*). Donoszą z Mundelsheim (pod Strassburgiem) 15go: Po ukończeniu d. 13go b. m. trzeciego przykopu, upłynionej nocy wykończono szczyt stoku przed warownią N. 53. Baterya wyłomowa pracuje z dobrym skutkiem.

Paryż 15 września. Członkowie Rady stanu usunięci zostali z posad swoich. Organizacya stałej gwardyi narodowej w całej Francyi zarządzoną została. 70,000 ludzi pełni codzienną służbę na wałach. Prusacy obsadzili Kolmar i gotują się do przeprawy Renu pod Neuenburgiem (zatem na Mulhouse). W Crespy en Valois, Nanteuil, Villers, St. Genest, Plessis (wszystkie na drodze z Soissons do Paryża) stoją silne przednie straże pruskie. — Korweta amerykańska z 500 ochotnikami i 7000 sztukami broni przybyła do Toulonu; mają oni iść do Lyonu. Okręt pruski „Metis“ pod pawilonem rosyjskim został wzięty łupem w porcie marsylskim; załogę jego internowano, a okręt zabrano w sekwestracyę.

Paryż 16 września. Wczoraj aresztowano w Paryżu i Marsylii szpiegów pruskich w mundurach francuskich. Depesza z Joinville (dep. Haute Marne) z d. 15 bm. rano donosi: Właśnie weszło tu 15,000 Prusaków. Wojsko gromadzi się w warowni. Bazaine w Metz opatrzony jest obficie w żywność. Prusacy schwycili pod Senlis pociąg kolei żelaznej. Związki na kolei między Paryżem a Chantilly wstrzymane. Poseł hiszpański w Paryżu Olozaga powołany został do Madrytu, dokąd odjechał.

Londyn 15 września. *Times* spodziewa się rychłego polepszenia się spraw, gdyż rząd francuski zaczyna poprawniej zapatrywać się na stanowisko prawne w kwestyi pokoju. *Times* mniema, że Bismark przeciwnym jest zaborowi Alzacyi i pragnie układów między Francyą a Niemcami. *Morning Post* mniema, że misya Thiersa nie powiedzie się, gdyż Prusy odrzuciły interwencyę państw neutralnych.

Rzym 15 września (*pryw.*). Anglia, Rosya i Austrya odmawiają wszelkiego dyplomatycznego wsparcia.

Florencya 16 września. Główna kwatera wojsk włoskich znajdowała się 15go na 14 kilometrów (2 mile) od Rzymu. Eskadra włoska przybyła pod Civitavecchia. Rekonesans ułanów posunął się aż o 3 kilometry pod Rzym; w zaszłej tam utarczce z zuawami było z obu stron po kilku zabitych i ranionych. Zuawi cofnęli się.

Kursa. Wiedeń 16 września, godz. 4 min. 17 5% zjedn. dług państwa banku 56·80. — Zjedn dług państwa w srebrze 66·50. — Losy z r. 1860 91·90. — Akcye banku 696. — Akcye kredytowe 254·—.— — Londyn 124·60. — Srebro 122·75. — Dukat 5·88. Lombardy 182·75. — Losy z roku 1864 111·75. — Akcye franco-austr. 96·75. — Napoleony 9·94. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 241.25.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 197·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 157.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 94.50· — Akcye banku jenerał. 69·50. — Renta w srebrze 65·50.— Oblig. indemniz. gal. 70·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 90·—. — Akcye anglo.-banku 225·25. Akcye kol. rządow. 367·— .— Akcye kol. siedm. 166·50.— Akcye kol. Rudolfa 159·50.— Akc. kol. Pardubic. 167·50. — Akcye kol. północ. 203,25.— Tramway 160·50.— Akcye banku budowy 57·75.— Akcye kol. wschod. 90.—·—. Akcye kolei Alföld. 167.—· — Akcye banku Anglo-węgierskiego 82·—. Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Zwłoki zmarłego w Cannes we Francyi
w dniu 15 Kwietnia r. b.

Władysława Xięcia Sanguszki,

ozdobionego orderem „Virtuti militari,“ Adjutanta Naczelnego Wodza b. Wojska polskiego, Posła na Sejm krajowy, Dziedzicznego Członka Rady Państwa, c. k. tajnego Radzcy, Prezesa Rady Powiatowej Tarnowskiej &c. &c. &c. &c.

na ojczystą ziemię sprowadzone, w dniu 30 Września r. b. do grobów rodzinnych w Tarnowie uroczyście złożone będą.

Smutny ten obrządek rozpocznie się o godzinie 9ej rano przy Krytym moście na rzece Biale, i na takowy zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Gumniska dnia 11 Września 1870. (1404--3)

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie,

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, że od zastawu: Korali nici 3, ważących łutów 15, w dniu 25 Czerwca 1869 do Nru 25, lit. M. w Banku Pobożnym złożonego, Kartka czyli Rewers bankowy miał zaginąć — przeto wzywają wszystkich, interes w tem mieć mogących, aby o wykupienie zastawu tego, do dnia 2 Listopada 1870 r. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym zastaw rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie. (1366--3)

Kraków dnia 9 Września 1870 r.

Ks. M. Tylkowski, P. B. P.
Stachowicz, K. B. P.

Uwiadomienie względem kolonizacyi w Lubelskiem.

Niniejszem oznajmiamy, że ostateczny termin **do nabycia ogłaszanej najlepszej ziemi pszenicznej,** trwa tylko do **końca Września r. b.** w Domach Handlowych ***L. Sroczyńskiego*** w Krakowie, Rynek N. 36 i we Lwowie, ulica Nowa Nr. 15.

Okazy z przywiezionej ztamtąd ziemi, gatunków zboża — dowody stanu lasów i legalna plenipotencya do działania, złożone są w rzeczonych Domach.

W Październiku oddanie fizycznego posiadania. (1399--3)

Ważne dla handlujących RĘKAWICZKAMI

w Krakowie jako też i na prowincyi.

Polecam się Szanownéj Publiczności z wyrobem własnym rękawiczek glansowanych, w modnych kolorach, jakotéż i innych, z dobrego materyału i starannie odrobionemi, w niczem nie różnią się wyrobom zagranicznym, a znacznie są tańsze od tychże. Takowe tylko dostawiam w tuzinach; także obstalunki punktualnie wykonywam.

Upraszam o dokładny adres zamawiającego z prowincyi.

Z uszanowaniem
Jan Dobrowolski,
fabrykant franc. rękawiczek w Krakowie przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 277 w domu Wgo Popiela (drugi dom za hotelem Saskim, ku Kleparzowi). (1373-1-2)

Na wielkie główne i końcowe ciągnienie Loteryi Frankfurckiej,

które się w **dniu 22 b. b.** rozpocznie i trwać będzie **całe trzy tygodnie** z wygranemi

zł. 200.000, 2 razy po 100.000, 50.000, 20.000, 10,000 i t. p.,

posiada podpisany jeszcze kilka *urzędowych oryginalnych losów*, które sprzedaje po stałych *przez Dyrekcyę* stale *oznaczonych urzędowych cenach*, a mianowicie:

Cały los po 94 złr.
Pół-losu „ 47 „
Ćwiartka „ 23 „ 50 c.

Do podziału z mniejszemi wkładkami:

	1/8	1/16	1/32	1/64
złr.	12	6	3	1·50

Prędkie zamówienia będą szybko wypełniane przez (1254--3)

zawsze szczęśliwą Ajencyę loteryjną
Schlesingera w Wrocławiu, Rynek Nr. 4.



(1126) (93)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowe.

Założone 1823.
Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie, poczt.

Wm. **Knaust** w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Poszukuje się Praktykanta do Handlu korzennego w wieku 13 do 14 lat. — Bliższa wiadomość w Handlu korzennym pod firmą Emila Kunz w Tarnowie. (1372--2)

Dla potrzeby zredukowania inwentarza w skutek pożaru — 20 wyborowych krów razem i **8 jałówek rasy krajowej,** tudzież **kilka koni i źróbków,** oraz **jagnięta rasy sudthon,** są do sprzedania w Węgrzynowicach. — Listy opłacone przyjmuje Hotel Pollera w Krakowie i udzielić może ustnych objaśnień. (1365--3)

Poszukuje się Panny Służącej

uzdatnionej w krawieczczyznie.
Bliższa wiadomość w Rynku N. 23 pierwsze piętro. (1388--5)

Uwiadomienie.

Michalon, Optyk z Paryża, bawi ciągle **w Krakowie,** przy ulicy Mikołajskiej pod L. 452 na pierwszém piętrze, gdzie codziennie przyjmuje wielką liczbę gości, zaprasza osoby, które potrzebują przedmiotów optycznych, aby raczyły go odwiedzić, a można być pewnym znalezienia u niego prawdziwych optycznych przedmiotów. (1400-2-)

Ogrodnika

fachowo ukształconego poszukuje dwór w Zaleszczykach.

Wynagrodzenie roczne wynosi 300 złr. z dodatkiem pomieszkania, opału i ordynaryi, lub wiktu. — Człowiek wolnego stanu ma pierwszeństwo. — Zgłosić się można wprost do właściciela Zaleszczyk, lub do Zarządu tychże dóbr. (1357--3)

Rosyjska familijna
Herbata od złr. 2, 3 do 5 za funt. wiedeński.
Okruchy herbaciane złr. 1 40 c.
Południowo amerykański
Rum złr. 1 za mass z flaszką, jako też wszelkie gatunki
Rumu - jamaiki, różne austryackie i zagraniczne wina sprzedaje jak najtaniej

A. M. Mandl,
król. pruski nadworny liwerant
w **Bernie.**

Listowne polecenia wypełniają się szybko.
Opakowanie herbaty bezpłatne. (1175-6-26)

Albert Mendelsburg przeniósł swój KANTOR WYMIANY

naprzeciwko do **domu własnego** w Rynku Głównym pod L. 9, gdzie była Cukiernia p. Grossmanna, obok sklepu p. Góreckiego. (1380-10-16)

Nowo wynaleziony szlachetny metal!!! ZŁOTO TALMI.

Prawdziwy tylko tutaj. **Prawdziwy tylko tutaj.**

Zaręcza się, że te klejnoty nawet po wieloletniem używaniu nie zmieniają się i od prawdziwych złotych nie są do odróżnienia, a po następujących tanich cenach sprzedawane są, aby umożebnić każdemu ich nabycie.

Klejnoty damskie:

1 pyszna Brosza, cent. 80, złr. 1, 1·20, 1·80, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.
1 para kulczyków 80 c., złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4.50.
1 garnitur: Broszka i Kulczyki jednego fasonu, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7, 7·50, 8, 8·50 9.
1 zachwycający Naszyjnik dla dam z krzyżykiem 85 cent., ładniejszy złr. 1, jeszcze ładniejszy złr. 1·50, najładniejszy złr. 2, 2·50.
1 ciężka Branzoletka złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 7.
1 pyszny medalion damski, cent. 50, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2, 2·50, 3.
1 piękny Pierścionek z kamieniem lub bez tegoż, cent 50, 80, złr. 1, 1·50, 2, 2.50, 3.
1 pyszny Naszyjnik z Medalionem złr. 2·80, 3, 3·50.

Klejnoty mezkie:

1 wytworny najmodniejszy łańcuszek do zegarka złr. 1, 1·30, 1·60, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, z medalionem złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6.
1 Łańcuszek na szyję bez różnicy ze złotym, złr. 1·80, 2·80, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 9, 7.
1 Szpilka szalowa cnt. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
1 piękny Medalion dla mezkiego łańcuszka do zegarka złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3.
1 piękny pierścień mezki z kamieniem lub bez tegoż, cent. 50, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2, 2·50, 3.
1 wiązka Wisiorków do zegarka 40 centów.
1 para modnych Guzików do rękawów emaliowanych lub bez emalii, kamieni. cnt. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2, 2·50.
1 garnitur Guziczków do koszul i rękawów jednego gustu, cnt. 50, 70, 85, złr. 1, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3.

Klejnoty brylantowe, wykonane jak prawdziwe, nawet znawcy się łudzą. Klejnoty te są z prawdziwego chińskiego srebra, lub z prawdziwego złota talmi, kamienie z prawdziwego kryształu szlifowanego pyłem brylantowym, nie tracą nigdy żywego ognia: Lepsze gatunki są oprawne w srebro.

1 Brosza złr. 1·50, 2, piękna 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 6, 7. 8, 9, 10.
1 para Kulczyków złr. 1·50, 2, piękne 2·50, 3, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 6, 7, 8, 9, 10.
1 para Guziczków do koszul złr 1·10, 1·50, 2.
1 para Guzików do rękawów złr. 1·80, 2·80, 3, 3·50.
1 Szpilka do szalu złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3.
1 Pierścionek brylantowy, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 4, 5.
1 branzoletka z kamieniami brylantowemi złr. 2, 2·50, 3·50, 4·50, 5·50.

Wschodnie zawsze ozdobne pachnące ozdoby jonquillowe, misternie rznięte, czarne z bardzo przyjemną wonią i fasonem wschodnim bardzo gustownym.

1 Brosza, złr. 1, 1·20, 1·50, 1·80. 2.
1 para Kulczyków cnt. 80, złr. 1, 1·50 2.
1 Naszyjnik cent. 60, 80.
1 Naszyjnik, złr. 1, 1·20, 1·40.
1 dto z prawdziwemi tureckiemi monetami, złr. 2·50 3.

Kto chce mieć powyższe przedmioty, niech się uda osobiście lub listownie jedynie do Handlu

„N. Glattau's Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien, Kärntnerstrasse 51, Palais Tedesco.“

Listy z poleceniami można pisać w dowolnym języku. — Przesyłki za pobraniem należytości, lub za poprzedniem nadesłaniem tejże. Illustrowane cenniki przesyłają się na żądanie bezpłatnie. (1251-1-18)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie Louisenstrasse 45, Już przeszło stu wyleczonych. (1256-114.208)

DOM I. P. CAUVIN, A. MARINIER,

aptekarz I. klasy, sukcessor; 55, przy bulwarze Sebastopolskim w Paryżu.

PIGUŁKI ROŚLINNE P. CAUVINA, jeden z najlepszych środków czyszczących, nie utrudzają żołądka, łatwy do zażycia, nie wymagają ani zachowania dyety, ani żadnych napoi. Jako środek czyszczący, należy je zażywać idąc spać; jako środek przeczyszczający i chłodzący przy jedzeniu. (Szczegóły użycia w prospekcie w polskim języku).

Nowe specyalne środki p. A. Marinier w Paryżu:

SZPRYCOWANIE A. MARINIER z soli roślinnych, leczy szybko i radykalnie choroby udzielające się: **rzerzączki, blenoragie nawet zadawnione, białe upławy i t. p.** Wyborny środek hygieniczny zapobiegający i leczący. (Zobaczyć prospekt w polskim języku).

COLLYRE A. MARINIER, niezawodny środek **na zapalenie ócz i powiek,** tak pospolitych w naszym kraju.



Preparacyom tym nadaną została forma tabliczki, która pozwala mieć je zawsze przy sobie, są one podzielone na dozy stopniowe, z których można otrzymać, w miarę potrzeby, taką ilość płynu, jaka będzie potrzebna.

SZPRYCKA - FILTR, objętości nie większej od zegarka, służy w miarę potrzeby i za filtr do oczyszczenia płynu przygotowanego i za szprycke.

FUTERALIKI P. MARINIER, objętości porte-monetki zamykają środki i naczynia, tak do przemywania oczu i powiek, jak i do szprycowania służące. — Skład w KRAKOWIE: w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w apt. p. Mikolasza — w Brodach w apt. p. Kullaka i p. Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Szaitra — w Poznaniu w aptekach Dra Mankiewicza i p. Elsnera. (1104-1124)

LIEBIGA EKSTRAKT MIĘSNY z FRAY-BENTOS (Ameryka (Południowa).

TOWARZYSTWO WYROBU EKSTRAKTU MIĘSNEGO LIEBIGA w LONDYNIE

Wielka oszczędność dla domowego gospodarstwa.
Natychmiastowe przyrządzenie posilnego rosołu o 1/3 część taniej, aniżeli ze świeżego mięsa. — Przyrządzenie i wzmocnienie zup, sosów, jarzyn i t. p.
Wzmocnienie dla słabych i chorych.
Dwa złote medale: Paryż 1867; złoty medal, Havre 1868
Wielki Dyplom honorowy — najwyższe odznaczenie — Amsterdam 1869. (1119-18-)

Ceny częściowe dla całej Austryi:

słoik 1 funt ang.	słoik 1/2-funt. ang.	słoik 1/4 funt. ang.	słoi 1/8-funt. ang
5 złr. 80 ct.	po **3 złr.**	po **1 złr. 70 ct.**	po **92 cent.**

Dla zapobieżenia podobiznom uprasza się uważać, że na każdym słoiku musi się znajdować świadectwo z podpisem pp profesorów barona ***I. von Liebiga*** i Dra ***Maxa von Pettenkofera.***

Do nabycia prawie we wszystkich Handlach i Aptekach.

Skład hurtowny *dla odsprzedających ze zniżką wedle branej ilości u korespondentów Towarzystwa:* ***Józef Voigt et Comp w Wiedniu,*** zum „Schwarzen Hund“ am hohen Markt, Nr. 1. ***Kloger et Sohn w Wiedniu,*** SchottengasseNr. 1.
W **Krakowie** w Handlach pp. ***E. Fuchsa*** i ***J. N. Waltera.***

Założony w roku 1839. ## „JANUS“ **Majątek własny 2 mil. złr.**

ogólny i wzajemny Zakład ubezpieczeń kapitałów i rent.

Zasady Zakładu:
Janus polega na podstawie wzajemności, mocą której roczne nadwyżki (dotychczas blisko 20% rocznych premiów) rozdzielają się całkiem, bez żadnych potrąceń między członków — na jawności zarządu, gdyż każdemu członkowi zakładu dozwolonem jest wglądnienie i przejrzenie książek i rachunków, roczne zaś rachunki przedkładają się publicznie; — w końcu na bezpłatnym Zarządzie przez swoich członków.

Fundusze Zakładu:
główny fundusz: 1,415.937 złr. 39 c. (premia rezerwowe),
fundusze ubezpieczeń: 234.330 złr. 52 cnt. (rezerwa wygranej),
fundusz rezerwowy: 145.095 złr. 36 cnt. do 22go Stycznia 1870 liczył zakład członków 20.000. Od roku 1839 wypłacono z zabezpieczonych kapitałów i rent 2,570.215 złr 50 cnt. Od r. 1839 rozdzielono i przyznano między członków jako kapitały wygrane złr. 323.528 i 82 c.

Rodzaje ubezpieczeń:
I. Zapewnienia kapitałów na wypadek śmierci pod wszelkiemi możliwemi kombinacyami liczenia
II. Zapewnienia kapitałów na wszelkie wypadki życia (posag, wyprawę, zasiłki, wychowania, zabezpieczenia i t. p.
III. Zapewnienia na natychmiast poczynające się, lub na przechowane renty.
IV. Zapewnienia na pensye.
V. Przeżycia przez wzmagające się rentu, albo przez powiększony kapitał.

Bióro Dyrekcyi Zakładu wydaje Statuta i Plany na żądanie, udziela chętnie wszelkich informacyj i przyjmuje ubezpieczenia: Wiedeń, Sonnenfelsgasse Nr. 7, — Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny: we Lwowie w Rynku pod Nr. 156, tudzież we wszelkich głównych i powiatowych Filiach w Krakowie, w Bochni, w Sączu, Rzeszowie, Przemyślu, Samborze, Brodach, Tarnopolu, w Buczaczu, Stanisławowie Kołomyi i w Czerniowcach. (320-6-)

we Lwowie, ulica Halicka, 306.	**w Krakowie,** 19 — Rynek Główny — 19	**w Opawie,** Główny Rynek.

KLEMENS ROSENTAL poleca swoje Składy

gotowych ubiorów mezkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, plaidów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory mezkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące do pracowni krawieckich, szewskich, kapeluszników, czapników, jak niemniej do szycia wszelkiej bielizny.
Prawdziwa woda Kolońska. – Słynny Balsam Vetoryniego.—
Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 ct.—
Doborowy Fortepian jest do wynajęcia. (1066-14-)

Maszyny do szycia ze słynnej Fabryki **Singera** w Nowym Jorku tylko w moich Składach, lub u moich Ajentów w Galicyi i na Szląsku.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

Vorräthig bei *Ferd. Baumgardten* in Krakau für 2 fl.

Geschlechts - Kranken

aller Art bietet **einzig sichere Hilfe** das berühmte, bereits in 72 Auflagen erschienene Buch: **Dr. Retau's Selbstbewahrung.** Mit 27 patholog.-anatom. Abbildungen. Preis 1 Thlr.

Sein Zweck geht dahin, Leidenden auf durchaus reelle Weise und durch ein von tüchtigen Aerzten aufgestelltes Heilverfahren zu helfen, zugleich aber durch eingehende, sachgemäße Belehrung vor Vergehungen zu warnen, die Unsittlichkeit zu bekämpfen und namentlich den auf diesem Gebiete so häufig vorkommenden Schwindeleien seitens gewissenloser Speculanten ein Ende zu machen. Der Erfolg ist ein überraschend großer gewesen, denn von dem Buche sind nicht weniger als 200,000 Exemplaren verbreitet, und nachweislich haben demselben allein in vier Jahren über

15,000 Personen

ihre Gesundheit zu verdanken. Um etwaigen, gegen das Buch auftauchenden Vorurtheilen vorzubeugen, wurde eine ausführliche Denkschrift über seine Wirksamkeit ausgearbeitet und

zum Beweise der Wahrheit!

allen Regierungen und Wohlfahrtsbehörden zur Einsichtnahme unterbreitet. Viele derselben haben sich in Folge dessen in höchst anerkennender Weise ausgesprochen. Von Solchen, die hier Hilfe gefunden, liegen Tausende von Anerkennungsschreiben vor.

Auch die Presse

hat es besonders anerkennung für werth gehalten und es als das beste Buch auf diesem Gebiete bezeichnet. Unter anderen sagt eine geachtete Zeitung: „Das Retau'sche Buch möchten wir in den Händen aller Leidenden sehen. Es gewährt auf diesem Gebiete einen reichen Schatz gründlicher Belehrung. Ein Buch, so belehrend, rathend und helfend, so tactvoll geschrieben, haben wir längst gewünscht und, indem wir es dringend empfehlen, wollen wir es vor jedem Vergleiche mit anscheinend ähnlichen, jedoch nutzlosen, auf schmutzige Speculation berechneten Büchern verwahren.“ — Möchte kein Leidender unterlassen, das Buch in die Hand zu nehmen. Namentlich ist es jedoch auch der Beachtung aller Wächter der Jugend dringend zu empfehlen. Verlag von G. Poenicke's Schulbuchhandlung in Leipzig und dort zu bekommen.

Bisheriger Absatz über 200000 Exemplare. (1239-3-6)

Fabryka Lamp i towarów metalowych R. Dittmara w Wiedniu,

zawiadamia, że wydała nowy Cennik.
Wyrób tańszy i lepszy od wszelkich konkurencyj.
Zalecają się:
Nowe, wybornie wykonane **patentowane płomniki okrągłe** (Rundbrenner) **płomniki Jowisza** (Jupiterbrenner) z płaskim knotem, aby wydać płomień argancki.

W interesie Szanownej Publiczności upraszam o zwrócenie uwagi na to, że każdy płomnik jest opatrzony z tym znakiem fabrycznym. (1238-8-16)

D. W.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 16 wrześ.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93	91¾
Bankn. pol. 100 złr.	435	432
Ruble ros. za 100 rsr.	154¼	153¾
Talary pr. za 100 tal.	185	183½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¾	81
Srebro nowe austr.	124½	123
Dukat ważny	6 —	5 85
Napoleon d'or	10 —	9 85
Półimperyały rosyj.	10 10	88
4% gal. listy zas. bez k.	72½	71¼
5% „ „ „ „ „	81	80
Obl. indemniz. z kup.	74	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	245	242
„ L. Cz. z całą wpł.	198	195
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 15 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	57 —	56 80
5% „ „ „ sreb.	66 40	66 20
Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiers.	77 —	76 50
„ „ galicyj.	71 50	70 50
„ „ bukow.	72 —	71 —
„ „ siedmg.	74 50	73 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. [illegible]	103 25	102 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 60	96 40
4% galicyjskie	72 —	70 —
5% „	78 —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 50	86 50
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	106 50	106
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	119
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	234 —	233 50
„ „ „ 1854	84 —	83 —
„ „ „ 1860	92 —	91 50
„ „ „ 1864	112 50	112 —
„ Comorente	24 —	22 —
„ Kredytowe	158 50	157 50
„ żegl. par. na D	96 —	94 —
„ Księcia Salm	40 —	38 —
„ „ Palfy	31 —	27 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	31 —	27 —
„ miasta Budy	31 —	27 —
„ ks. Windischg.	23 —	19 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	698 —	696 —
Zakładu kredytow.	256 50	255 75
Żeglugi par. na Dun.	549 —	547 —
Kolei półn. Ferdynan.	2032	2028
[illegible]	367 —	366 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	216 50	216 —
„ Pardubickiej	167 50	167
„ południowej	188 —	187 50
„ Galicyjskiej	243 —	242 50
„ Czerniowieckiej	198 —	197 —
Kol. węg. półn. wsch.	156 50	156 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 50	159 —
Akc. kol. Alf. finmań.	167 —	166 50
„ „ Kosz.-Bogum.	55 75	55 50
„ „ Siedmiogrodz.	167 —	166 —
„ „ Cisańskiej.	227 25	226 75
„ „ Wschod. węg.	89 —	88 50
Akcye Bank. ang. au.	227 —	226 50
„ „ angl. węg.	84 —	82 —
„ Zakł. kred. węg.	79 —	78 —
„ banku frank. austr	97 25	96 75
„ „ węgierskiego	59 50	59 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	88 —	87 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	94 50	94 —
„ dla obrot. ogól.	89 50	88 50
„ Tow. han. pł. leś.	22 25	21 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	92 50	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 —	90 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	134 —	133 —
„ „ Emis. 1867 „	134 —	133 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1870-1874 5%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	87 —	85 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	103 50	103 30
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 —	90 75
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 50	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 50	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 50	91 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 89	5 87
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 93	$9\ 92^{5}$
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 25	123 —
Srebro, kupony	123 50	123 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	$1\ 84^{25}$	$1\ 83^{75}$
Lwów 14 wrześ.		
Dukat holenderski	5 86	5 78
„ cesarski	5 90	5 83
Półimperyał rosyjski	10 15	9 96
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 55½	1 54½
Talar pruski	1 86	1 84½
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 25	79 60
„ „ 4%	72 —	71 40
Listy zast. banku hip.	88 —	87 25
Obligi indem. b. kup.	71 25	70 70
Akcye kol. gal. b. kup.	244 —	243 —
„ „ lwow.-czer.	198 50	197 50
Akcye Banku hip. gal.	107 —	— —
Warsz. 14 wrześ		
Listy zast. 1 ser. rub.	94 60	94 10
„ „ 2 ser. „	92 10	91 60
„ kupon „	— —	— 90
Listy zastawne nowe	89 —	88 50
kupony	— —	1 12½
Listy likwidac. „	74 86	74 36
kupon „	— —	1 14
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.39

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*